

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK II

Łódź, wtorek, 25 lutego 1947 roku

Nr 55/357

Na skraj przepaści

doprowadziła Anglię i USA polityka zagraniczna ich rządów — stwierdza prasa anglosaska. — Czego dowodzi wykryty w Niemczech spisek hitlerowski?

Z Niemiec nadchodzą dalsze wiadomości o wykrytym w strefie brytyjskiej i amerykańskiej spisku hitlerowskim.

W wyniku akcji ujęto m. in. 100 wyższych oficerów SS, kierowników szeroko rozgałęzionej w całych Niemczech organizacji podziemnej. Celami organizacji było odnowienie ustroju faszystowskiego w Niemczech, zorganizowanie armii i wydanie Europie wojny bakteriologicznej.

Organizacja planowała wymuszenie pod szantażem tej wojny oddania Niemcom Śląska i Prus Wschodnich.

Szef wywiadu brytyjskiego stwierdził, że akcja władz brytyjskich i amerykańskich przeciwko organizacji hitlerowskiej była największym tego rodzaju przedsięwzięciem od czasu zakończenia działań wojennych. Wzięto w niej udział kilka tysięcy żołnierzy.

Wykrycie istnienia tajnej organizacji w przededniu konferencji moskiewskiej ma specjalny posmak. Podkreśla to „Daily Worker”, który artykuł wstępny poświęca sprawie denazyfikacji w zachodnich strefach okupacyjnych. „W przededniu konferencji moskiewskiej brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne podały do wiadomości zdumionego świata, że narodowy socjalizm wciąż jeszcze stanowi poważną siłę polityczną w zachodnich strefach okupacyjnych”. Jakże wygląda żądanie konserwatystów brytyjskich, aby przerwać czynną przed denazyfikacją, w świetle ostatnich wypadków w Niemczech?

Konieczność aresztowania licznych hitlerowców wykazuje, iż władze okupacyjne (zachodnie!) nie umiały przeprowadzić denazyfikacji. Podziemne organizacje hitlerowskie stanowią najpoważniejsze zagrożenie pokoju od czasu załamania się niemieckiej maszyny wojennej dwa lata temu.

Pismo podkreśla konieczność przeprowadzenia natychmiastowej akcji przeciwko hitlerowcom i niemieckim kartelom przemysłowym i nawołuje do radykalnej zmiany brytyjskiej polityki zagranicznej. „Nikt już chyba nie może wątpić, kończy Daily Worker, iż obecna polityka państw zachodnich doprowadziła nas do skraj przepaści”.

Dziennik „Times” komentując wykrycie spisku narodowo-socjalistycznego w Niemczech podkreśla, że jest to doniosłe ostrzeżenie dla państw sojuszniczych. Spisek nigdy nie byłby osiągnął

Wyrok na Fischera

Wczoraj, Fischer i współoskarżeni wygłaszali swoje „ostatnie słowa”. Prosił oni wszyscy o sprawiedliwy wyrok. Przemówienia ich trwały po kilka godzin. Wyrażali oni również wdzięczność swoim obrońcom za ich rzetelną pracę.

Po „ostatnim słowie” oskarżonych — przewodniczący Najwyższego Trybunału Narodowego zapowiedział ogłoszenie wyroku na dzień 3-go marca 1947 roku, na godzinie 11-ta rano.

tych rozmiarów gdyby nie brak jedności wśród sprzymierzonych. Konspiratorzy dopatrywali się w tym braku jedności swej szansy. Tym razem konspiratorzy zostali wykryci i uwięzieni.

wieni. Ale tylko jedność wśród sojuszników, która złamała narodowy socjalizm na polu bitwy, może zniszczyć wszelkie nadzieje na jego odrodzenie; kończy swe wywody „Times”.

Szczerej przyjaźni chce naród polski z narodem brytyjskim

Na inauguracyjnym posiedzeniu brytyjskiej partii komunistycznej wygłosił przemówienie powitalne w imieniu delegacji polskiej — Władysław Bienkowski, który powitał kongres w imieniu klasy robotniczej i narodu polskiego, związanego z narodem brytyjskim bractwem broni we wspólnej walce przeciwko najgroźniejszemu wrogowi ludzkości — hitlerowskiemu Niemcom.

Następnie m. in. powiedział: „pragniemy bliskiego kontaktu współpracy ze wszystkimi narodami, a więc i z narodami krajów zachodnich. Nie chcemy dopuścić do utworzenia „żelaznej kurtyny”, którą odgradzić nas usiłują

wsteczne reakcyjne siły”. Chcemy jednak, aby ci, którzy interesują się Polską i którzy o niej piszą, nie pisali na podstawie tego, co im podpowie złośliwa plotka, czy wyobraźnia.

Mówca podkreślił, że dzięki działalności niechętnych Polsce sił, normalizacja stosunków polsko-brytyjskich napotyka na pewne przeszkody. „Uśmienie tych przeszkód — zakończył Bienkowski swe przemówienie — i nawiązanie stosunków przyjaźni i współpracy, — leży nie tylko w naszym interesie, lecz, — jak nam się zdaje — również w interesie Wielkiej Brytanii”.

Dają Niemcom Ruhre

a z Francją chcieliby zawrzeć sojusz! — Bevin raz jeszcze pokazał swe prawdziwe oblicze

Sprawa zawarcia sojuszu francusko-angielskiego jest nadal przedmiotem uwagi i licznych komentarzy Paryża i Londynu. Korespondenci z Paryża donoszą, że rozeszły się wiadomości, iż rząd brytyjski zamierza przekazać zarządowi niemieckiemu przemysł Zagłębia Ruhry, dotychczas pozostający pod zarządem brytyjskim. Ma to na celu „przygotowanie socjalizacji przemysłu demokratycznemu rządowi Niemiec”.

Według doniesień z Waszyngtonu, decyzja rządu brytyjskiego o zamiano-

waniu niemieckiego administratora dla kopalni i stalowni Zagłębia Ruhry, nie wywołała zdziwienia w kręgach dyplomatycznych Waszyngtonu, gdzie spodziewano się takiej decyzji.

Wicepremier francuski Thorez oświadczył w swoim niedzielnym przemówieniu, wygłoszonym w Tuluzie, iż z zadowoleniem powitał podpisanie przez Francję umów z Czechosłowacją i Polską, uznające granice na Odrze i Nysie. Podkreślił również decydujące znaczenie

dla gospodarki francuskiej węgla z Zagłębia Ruhry. Produkcja francuska osiągnęła już 90 proc. stanu przedwojennego, lecz dalszy jej rozwój hamowany jest brakiem węgla.

W dalszym ciągu mowy Thorez wyraził życzenie, by obok sojuszu francusko-radzieckiego, zawarty został sojusz francusko-brytyjski, dodał jednak, że oświadczenia ignorowania „z drugiej strony” interesów Francji ze strony Niemiec. Thorez stwierdził niewątpliwie, że niewzględnienie przez W. Brytanię rozszerzeń francuskich odnośnie Zagłębia Ruhry, uniemożliwiłoby zawarcie sojuszu między oboma państwami.

Przywódca MRP (partia postępowych katolików) Maurice Schuman, w przemówieniu wygłoszonym w niedzielę w Metz, podkreślił niebezpieczeństwo grożące wciąż Francji ze strony Niemiec. Oświadczył on, że Zagłębie Ruhry powinno służyć, jako wspólny skarbiec przemysłowy wszystkim państwom europejskim.

Zwykła kontrola międzynarodowa okażałaby się w Zagłębiu Ruhry bezskuteczna, gdyż terytorium to nieuchronnie ciążyłoby do Niemiec zjednoczonych. Narody europejskie muszą zachować w swym ręku bezpośredni zarząd tego terytorium. Schuman bronił również tezę, dopuszczenia Związku Radzieckiego do kontroli w Nadregii.

Gangsterzy w mundurach

Tysiące dezertersów z armii angielskiej i amerykańskiej grabią i mordują

Dzienniki anglosaskie donoszą, że w Europie grasuje wielotysięczna armia dezertersów, angielskich, kanadyjskich i amerykańskich.

Żyją oni „własnym przemysłem”, utrzymując się z handlu na czarnym rynku. Dezertersy ukrywają się głównie we Francji i Niemczech. Wśród dezertersów istnieją setki gangsterów amerykańskich, którzy łączą się w zorganizowane bandy przemytnicze, podszycane pod „policję wojskową” oraz zwykłych morderców, jak również tych, którzy znaleźli się pod wpływami zna-

jomych Niemiec. We Francji, gdzie obliczają ilość dezertersów na 2.000, w samym Paryżu poszukuje się za morderstwa 50 b. żołnierzy.

W tropieniu tych zbrodniarzy pomagają policji europejskiej organy sojuszniczych władz kryminalno-śledczych. Szef amerykańskiej służby śledczej w Paryżu zapowiedział, że amerykańskie organa bezpieczeństwa pozostaną we Francji po ewakuacji ostatnich amerykańskich sił zbrojnych aż do wytropienia wszystkich przestępców.

Zabawa trwa...

„Oblawa trwa”. Tymi słowami zakończył komunikat o wykryciu wielkiej hitlerowsko - niemieckiej organizacji spiskowej w brytyjskiej strefie okupacyjnej, podany przez nas w numerze wczorajszym.

Nie ulega wątpliwości, że pewna ilość zbyt (a może zawczasie) zaangażowanych w podziemnej robocie hitlerowców zostanie aresztowana i umieszczona w więzieniu. Tak samo nie ulega wątpliwości, że ołbrzymia, przyniatająca większość czcicieli swastyki, nie tylko zostanie na wolności, ale nadal zajmować będzie stanowiska administracyjne lub wspominać minioną wojenkę, maszerując w szeregach t. zw. „jednostek pomocniczych pracy”.

W strefie brytyjskiej właśnie pracują po dziś dzień „niezastąpieni fachowcy”: pp. Ernest Poensgen — ekshitlerowski przywódca przemysłu stalowego Ruhry, Herman Abs — ekshitlerowski dyrektor Banku Rzeszy, Waldemar von Oppenheim (figurujący na liście przestępców wojennych), Artur Koepcken — ekshitlerowski pełnomocnik do zakładów elektrycznych, dr. Schlange - Schoeningen — były minister Rzeszy. Całe to towarzystwo ongiś chlubiło i nie szczędząc sił — przebrało „masło na armaty”.

Fachowcy!

A teraz drobiazg na zakończenie. — Wspomniana akcja likwidacyjna ma w języku angielskim specjalną nazwę. „Operation nursery”, po niemiecku: „Operation Kindergarten”, co po polsku dało by się przetłumaczyć na: operacja wychowawcza, freblówka.

Z tego widzimy, że zarząd anglosaskiej strefy, chce wychować Niemców na „Prawdziwych demokratów”, sięga do najlepszych wzorów pedagogicznych, święcących triumfy w przedszkolach dziecięcych.

Na szczęście nie mogą już korzystać z tych zabawnych metod Goering, Ribbentrop i inni. Prawdopodobnie w tych freblówkach zostaliby prymusami...

Oblawa trwa. Zabawa trwa.

Polacy pomogli Anglikom

uciec z obozu jeńców i wielu z nich zapłaciło za to życiem. — Z dokumentów minionej wojny

„Wieczorem szukaliśmy kwatery. Znalazłem ją w domu młodego Polaka, adresu nie przypominam sobie. Następnego dnia zaprowadzono mnie do domu, w którym spotkałem Sinclaira i Scourfielda. Dziewięć dni mieszkaliśmy u wdowy nazwiskiem Markiewicz. Kilkakrotnie odwiedzał nas Polak, lekarz z zawodu, który był ranny w czasie działań wojennych — Verno-Leszczynski. Chcieliśmy za wszelką cenę przedostać się do Związku Radzieckiego. Po upływie dziesięciu dni pojechaliśmy z Gałkówek pod Łodzią do Łodzi pod opieką Polaków, a potem do Warszawy. Przez granicę między Rzeszą a Generalną Gubernią przeprowadziła nas Polka — „Frau Apotheker“ z Łodzi.“

„Dostałem fałszywe dokumenty, które miały mi umożliwić swobodne poruszanie się po Polsce — na nazwisko Mariana Klimczaka wraz z zaświadczeniem pracy w przedsiębiorstwie niemieckim. Na granicy Polacy upili wartownika do utraty przytomności. Było to noca. Nie mogliśmy, mimo że znajdowaliśmy się pod opieką Polaków, którzy dobrze znali te strony odnaleźć domku przyfajdki „Frau Apotheker“ i nocowaliśmy na skraju lasu. Rankiem odnaleźliśmy naszą kwatery. Zjedliśmy tam śniadanie. Z zainstalowanego tam odbiornika radiowego po raz pierwszy usłyszeliśmy wiadomość o wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej. Była to niedziela, 22 czerwca 1941 roku.“

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi sprzeda większą ilość łoża, znajdującego się w zbiornikach na terenie m. Łodzi.

Szczegółowych informacji udzieli Wydział Gospodarczy ul. Legionów Nr. 10, III piętro pokój 14 w godzinach od 9-tej do 13-tej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 26 lutego 1947 r., do godziny 9-tej rano pod wyżej wskazanym adresem, gdzie również w tym samym dniu o godzinie 10-tej nastąpi otwarcie ofert.

Łódź, dnia 24 lutego 1947 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Czytelników dziwią zapewne niezwykle fakty, opisane w tym tekście w formie pamiętnika. Niestety, to nie jest pamiętnik, są to wyjątki ze szczegółowych zeznań Anglików, zbiegów z obozu jeńców słynnego „Siódmego Fortu“ pod Poznaniem. Zeznania te złożyli Anglicy, schwytani przez Niemców w Gestapo, aż na granicy bułgarsko-serbskiej.

Trzech Anglików — major Ronald Bolton Littledale, porucznik Albert Michael Sinclair i porucznik Grismond Scourfield przy pomocy Polaków poznaliśmy w maju 1941 roku w skrzyniach do śmieci wydostaje się z obozu dla jeńców. Ten niezwykle transport dozoruje przekupiony strażnik niemiecki. Anglicy nocują w mieszkaniu polskiego robotnika, który pracował w formie przy robotach elektryfikacyjnych.

Następnego dnia przedostają się do Łodzi i tutaj znów Polacy podają im przyjazną rękę. Dostają wyżywienie, papierosy, cywilne ubranie, odpowiednie dokumenty i zostają przetransportowani do Generalnej Gubernii. Wielkie zasługi kładzie przy tej niebezpiecznej imprezie Maria Jasińska, farmaceutka, zatrudniona w niemieckiej aptece, członek konspiracyjnej organizacji podziemnej, która na terenie Łodzi dokonuje cudów — kradnie leki z apteki niemieckiej i dostarcza je więźniom — Polakom, kradnie tran i przekazuje dzieciom w przejściowym obozie dla wysiedleńców na Łakowej. Odważna ta kobieta nie waha się wziąć udziału w tak niezwyklej imprezie, jaką jest przetransportowanie Anglików przez granicę. Fakt przebiegał granicy znamy już z opisu samych Anglików.

Z Warszawy jedą oni, narażając na nieustanne niebezpieczeństwo pomagając im Polakom, do Krakowa, a stamtąd do Budapesztu, potem Belgradu i Jagodiny. Wreszcie 20 listopada 1941 roku zatrzymują się w miejscowości na granicy serbsko-bułgarskiej — Piotrowca. Tutaj tajni agenci niemieccy aresztują Anglików, jako osoby podejrzane, a

wraz z nimi znajdującą się w ich towarzystwie Polkę Olę Prokoj-Kamińską. Anglicy już przy wstępnych badaniach w Gestapo zeznają wszystko, co wiedzą o pomagających im na przestrzeni całej podróży Polakach. Podają nazwiska, adresy, rysopisy.

Niezwykła ta sprawa robi wiele hałasu wśród Niemców. Gestapo łódzkie, poznańskie i warszawskie uruchomiło specjalny aparat dla tropienia tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do ucieczki Anglików i do ich transportu. Systematyczne badania niemieckie trwają około dwóch lat i dają krwawe rezultaty. Następują wielkie aresztowania, potem procesy, wreszcie wyroki śmierci.

W Poznaniu aresztowano w związku z tą sprawą 15 osób. Proces przeciw łódzkim członkom akcji pomocy Anglikom odbył się dopiero w 1943 roku.

Przed hitlerowskim sądem stanęli główni organizatorzy ucieczki: Mieczysław Kierczyński, Polczyński, Wieczorek, 16-letnia Nowakówna i Maria Jasińska — Promotor całej „roboty“. Jasińska zostaje skazana na karę śmierci, a pozostali na wzięcie i karne obozy koncentracyjne. Nie udało się uratować Jasińskiej, mimo usilnych starań. Egzekucje wykonano 3 maja 1943 roku. Pozostawiła ona list pożegnalny do rodziny z prośbą o modlitwę.

Po tej niecodziennej sprawie pozostawili Niemcy w panicznej ucieczce z Łodzi, tom akt, zawierające zarówno zeznania Anglików, jak wzruszające pełne łez podania matki Jasińskiej o ufaskawienie córki jak również nerwową korespondencję władz niemieckich z jedno go miasta do drugiego w poszukiwaniu sprawców ucieczki jeńców; protokoły spraw i wyniki śledztwa.

Ta pedantyczna dokładność niemiecka w gromadzeniu wszelkiego rodzaju akt umożliwiła nam dzisiaj odtworzenie jeszcze jednej z wielu bohaterkich historii z okresu okupacji, historii, która nie wymaga komentarzy, a która, niestety, tak tragicznie się skończyła.

M. Z.

Nasze fałdy

NIEDOSWIADCZONA KRYSIA. Nie powinna Pani zbyt wiele tańczyć z innymi mężczyznami, jeżeli to narzeczonemu Pani robi przykrość. Powinna Pani przyjmować zaproszenie do tańca raczej mężczyzn, których zna Pani narzeczony, a unikać tańczenia z nieznanymi.

KTOŚ Z CZĘSTOCHOWY. Najlepsze wynajmiesz sobie doświetlenie lampą kwarcową. Musisz to Pani jednak przeprowadzić pod kierunkiem lekarza lub dobrej kosmetyczki.

PECHOWIEC. Niepotrzebnie się Pan tym przejmuj — jeżeli ktoś wpada niespodzianie zawsze musi być na to przygotowany, że zostanie w domu nieporządek czy rozgardiasz np. wielkie pranie, czy porządkowanie generalne. Co innego gdyby Pan te osoby do siebie zaprosił i wówczas mieszkanie Pana nie byłoby w należytym porządku.

IRYS. Musi się Pani poinformować w Urzędzie Stanu Cywilnego, Kościuski 1. Obydwa śluby można przecież załatwić w ciągu tego samego dnia.

STALY CZYTELNIK. Powinno być Pan zgłosić te meble do OUL. Większość ludzi potrafiło przecież w taki czy inny sposób cały swój dobytek podczas wojny i w takim razie wszyscy mogliby uważać, że wszystko im się za darmo należy, bo wielu z nas miało przed wojną więcej, niż obecnie.

A.G. W sprawie rozwodu należy się zwrócić do sądu okręgowego, przy czym właściwy jest sąd dla miejsca ostatniego wspólnego zamieszkania małżonków, jeżeli choć jedno z nich nadal tam mieszka. W braku tej podstawy — decyduje miejsce zamieszkania strony pozwanej. Przymus adwokacki w sprawach rozwodowych nie obowiązuje. Każda ze stron może wnieść pozew i prowadzić proces rozwodowy sama. Do pozwu należy dołączyć świadectwo ślubu, metryki urodzenia dzieci (jeśli są) oraz wskazanie świadków na udowodnienie twierdzeń powództwa.

Konkurs Jubileuszowy

Kupon Nr. 39

wyciąć i zachować

Codzienna nowelka „Expressu“

Logika miłości

Na dworcu stoi młoda biuralistka Anna. Patrzy z utęsknieniem na pociąg, stojący na peronie. Za chwilę pociąg ten wyruszy do Łasku, gdzie mieszka obecnie jej Marian.

Gdyby mogła kupić bilet, wsiąść do pociągu i pojechać do niego na dzień. Do Łasku jest tylko 2 godziny drogi. Teraz jest sobota, wróciłaby w poniedziałek rano prosto do biura. Ale, niestety... Jest już koniec miesiąca i Anna nie ma na bilet. Ze łzami w oczach spogląda, jak pociąg wolno rusza ze stacji.

— Taka piękna i sama — słyszy naraz jakiś głos. Zna dobrze te słowa, napastowano ją już nieraz. I nieodwracając się nawet, mówi:

— Bezczelny!

Wolno wychodzi z dworca. Nie pojeżdżie do swego Mariana. Nie wie, co się z nim stało. Nie pisał już od dwóch tygodni. Anna czuje, że poświęciłaby wszystko, byleby zdobyć pieniądze i móc pojechać na niedzielę do Łasku.

Co zrobić?

Myśli gorączkowo pracuje. I nagle przypominają jej jej słyszane przed chwilą słowa:

— Taka piękna i sama...

— A gdyby spróbować... — myśli Anna. — Ostatecznie do niego mnie to nie zobowiązuje. Słyszałam, że panowie mają zwyczaj pisać paniom za towarzystwo. Gdybym się odważyła,

Nie, nie wolno... Ale przecież dla Mariana? Na podróż do mego ukochanego, który może leży w Łasku chory... Z góry postawię warunek. Tylko do towarzystwa, nie więcej...

Sliczna twarzyczka dziewczyny zarumieniła się ze wzruszenia. I nagle, powziawszy jakieś postanowienie, Anna stanęła i odwróciła się. Była zdenerwowana swoją decyzją. Rozglądała się jednak uważnie.

Człowieka, który ją napastował już nie dostrzegła. Ale w drzwiach dworca zauważyła innego mężczyznę, który przyglądał się jej z uwagą. Starszy mężczyzna miał pewnie lat 45. Zresztą, co za różnica? Gładko wygolona twarz wzbudzała zaufanie.

Serce Anny łomotało silnie, jak gdyby chciała wyskoczyć z piersi. — Ale nie chciała się już cofnąć.

— Tylko do towarzystwa — powtarzała sobie w myśli.

Próbowała się uśmiechnąć. Wyszło to początkowo blade, ale po chwili, gdy minął strach, Anna poczuła się już bawić niezwykle przygodą i wesoty uśmiech rozjaśnił jej młodą twarzyczkę.

Stała tak, patrząc ze śmiechem na nieznajomego.

Starszy pan drgnął. Niepewnie zbliżył się do niej.

— Pani ze mnie się śmieje, czy do mnie? — zaczął.

— Do pana. Podoba mi się pan bardzo! — Anna stawała się coraz śmielsza. Bawiła ją niezwykła sytuacja.

— I przypuszcza pani, że na widok takiego słodkiego uśmiechu mężczyzna może zostać obojętny?

— Kiedy ja... wcale nie wymagam, by pan został obojętny. Przecież powiedziałam, że mi się pan podoba.

Krytycznym wzrokiem oglądała go ze wszystkich stron. Podobał się jej faktyczny. Był ubrany bardzo elegancko.

— Marian nie umie się tak ubierać — pomyślała mimowoli.

— A wie pani — odparł nieznajomy, — że i pani mi się podoba. Mam chęć pogawędzić z paną. Dobrze? Czy mogę pa nią prosić... do mnie... do mego mieszkania?.. Nie, ja nic nie myślę. Napijemy się tylko herbaty i pomówimy. Dobrze?

— Dobrze! — zawołała Anna.

— Tam stoi moje auto. Mieszkam niedaleko stąd. Proszę.

Po upływie kilku minut weszli do eleganckiego domu w śródmieściu. Na I piętrze nieznajomy wyjął klucz, otworzył drzwi i przepuścił Annę.

Osiłnit ją przepych, nieznany jej dotąd. Piękna porcelana, brzozy, obrazy.

— Mój Boże, jak tu pięknie! — zawołała Anna z zachwytem. — Już wiem, kim pan jest. Pan jest artysta.

— Niezupełnie, ale coś w tym rodzaju. Proszę się rozgościć.

W luksusowo urządzonej mieszkanie nie było nikogo.

Nieznajomy sam przygotował czarna kawę, nalej likieru.

Wypili jeden kieliszek. druzi: Anna za

pomniata właściwie po co tu przysłała. Rozmawiali ze sobą żywo o różnych rzeczach.

Anna z coraz większym zainteresowaniem spoglądała na nieznajomego. Podobał się jej coraz bardziej. Obraz Mariana stopniowo zacierał się w jej umyśle. Zapomniała o wielkiej ofierze, którą chciała złożyć z miłości do tego biednego chłopca z Łasku. I nagle uświadomiła sobie, że przecież, ona zaczęła nieznajomego na ulicy.

Co on sobie o niej pomyśli?... Szybko zaczęła się żegnać. Było jej źle, bardzo źle na duszy.

— Niech pani jeszcze posiedzi... — prosił nieznajomy.

— Nie, nie! — krzyknęła Anna i po chwili była już na ulicy. Niemal nieprzytomnie biegła do domu.

Pokochała tego nieznajomego, czuła to. Już nie myślała więcej o Marianie, który był taki powszedni, nieciekaw.

— I dla niego to chciałam się poświęcić. I przez niego ten człowiek myśli o mnie, że jestem taka z ulicy — uprzytomniła sobie z przerażeniem.

Bez tchu prawie wbiegła do siebie na schody. Zapukała. Gospodyni, u której wynajmowała pokój, spotkała ją z uśmiechem.

— Nareszcie pani przysłała! Pan Marian przyjechał i od dwóch godzin czeka na panią.

Anna stanęła jak wryta. I wolno, nie mówiąc ani słowa, wyszła z powrotem na ulicę...

Poszła do nieznajomego...

WICEK i WACEK (po wyzwoleniu)



WICEK: — Kupisz mięsa na kartki. Tylko dobrze uważaj!...
WACEK: — Bądź spokojny!



WACEK: — Moc wysiłków i zachodu kosztuje każdy obiad, ale przecież jeść trzeba...



WICEK: — O pieska wieprzowa! Ile świnia ma nóg? Gadaj!
WACEK: — Cóż to za egzamin?



WACEK: — Wstawaj! Coś straszne go mi się przysniło!...
WICEK: — Spij bo cię pacnel!

Wycieczki zagraniczne organuje P. B. P. „Orbis“

P.B.P. „Orbis“ zostało upoważnione przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych do organizowania wycieczek turystycznych do Polski oraz z Polski zagranicę.

W dniu 18 bm. wyrusza pierwsza polska wycieczka do Szwecji. Na wiosnę przewidywany jest przyjazd 1000 Szwedów do uzdrowisk Dolnośląskich. Jako przygotowanie tej imprezy przybędzie w niedługim czasie grupa lekarzy szwedzkich na zwiedzenie naszych uzdrowisk.

W przygotowaniu znajduje się akcja wymiany turystycznej, obejmującej oprócz Szwecji, również Francję, Jugosławię, Czechosłowację i Związek Radziecki.

Uwaga, uczestnicy

Konkursu Jubileuszowego „Expressu“

Dzisiaj zamieszczamy w „Ekspreście“ — ostatni 30-ty kupon naszego Konkursu Jubileuszowego.

Niektórzy czytelnicy nie posiadają wszystkich kuponów. Pragnąc im jednak umożliwić wzięcie udziału w konkursie, zamieścimy jeszcze dwa kupony zastępcze, które każdy uczestnik konkursu będzie mógł wykorzystać na miejsce każdego innego brakującego kuponu kolejnego.

Pierwszy kupon zastępczy ukaże się w jutrzejszym „Ekspreście“, drugi — po jutrze.

Za kilka dni podany termin składania kuponów, losowania, listę nagrodzonych i termin odbierania nagród przez czytelników, którym dopisze szczęście.

Egzotyczni nabywcy polskich produktów przemysłowych

Obecnie przebywa w Warszawie przedstawiciel kupiectwa arabskiego El Dzin Jusuff dla zorientowania się co do możliwości eksportu i importu polskiego. Zainteresowania jego idą w szczególności w kierunku produkcji włókienniczej, w związku z czym odwiedził ostatnio Łódź.

Podkreślając w rozmowie z przedstawicielami naszego przemysłu wielkie możliwości eksportu polskiego El Dzin Jusuff wyraził opinię, że ustanowienie w krajach Bliskiego Wschodu polskich przedstawicielstw handlowych, mogłoby, w dziedzinie pogłębienia stosunków gospodarczych między Polską a tymi krajami dać wcale pokaźne rezultaty.

Na Łódzką Rodzinę Radiową

Z okazji przeniesienia Dyrektora na stanowisko Wizytatora Szkół Zawodowych, Szkoła Zawodowa Nr 2 ul. Rybna 15, wpłaca na Łódzką Rodzinę Radiową zł. 1.900.—

Nowy Prezydent Łodzi

rozpoczął już wczoraj urzędowanie. — Uroczyste przejęcie władzy w Zarządzie Miejskim

Wczoraj w Zarządzie Miejskim odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego Prezydenta miasta ob. Kazimierza Mijała i powitanie nowego — ob. Eugeniusza Stawińskiego. W uroczystości tej udział wzięli naczelniccy wszystkich wydziałów starostowie, wiceprezydenci miasta, dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich.

W imieniu 18.000 rzeszy pracowników miejskich żegnał Prezydenta Mijała dyr. Ginsbert, wyliczając zasługi Prezydenta, położone w dzieło odbudowy Łodzi i wskazując, że Prezydent Mijał zyskał sobie w szeregach pracowników miejskich powszechny szacunek.

Przez Mijała w przemówieniu swym podkreślili, że chociaż niedługo był w

Łodzi żył się z nią bardzo a wszelkie osiągnięcia i sukcesy są wynikiem tylko kolektywnego wysiłku i starań wszystkich pracowników miejskich, którym też Prezydent prosi przekazać swoje go ręce podziękowania.

— Odchodzę z Łodzi nie na własne życzenie, lecz na mocy decyzji moich władz zwierzchnich. Odchodzę z żalem, bo opuszczam miasto, które stało mi się drogą i zadwojeniem, że władze zwierzchnie ustosunkowały się pozytywnie do moich wysiłków i powierzyły mi nowe odpowiedzialne stanowisko. I to jeszcze muszę stwierdzić, że wiele nauczyłem się w Łodzi i że doświadczenie, jakie wynoszę stąd bardzo mi się przyda na moim nowym stanowisku. Odcho-

dząc życzę nowemu Prezydentowi i wszystkim kolegom nowych sukcesów w dalszej pracy, aby Łódź przodowała w rządzie miast polskich.

Prezydent obchodzi kolejno wszystkich obecnych, serdecznie ściskając im dłoń, poczem dyr. Ginsbert w imieniu pracowników miejskich wita nowego Prezydenta Łodzi ob. Eugeniusza Stawińskiego, podkreślając, że ludności naszego miasta nowy Prezydent nie jest wcale obcy. Łódź przedwojenna dobrze go bowiem pamięta z okresu jego działalności, której nie potrafili złać wszelkie sztywne władze sanacyjnych, dobrze go też zna Łódź powojenna jako wybitnego działacza zawodowego.

Zabiera głos nowy Prezydent:

— Znam Łódź bardzo dobrze, znam ją tak, jak zna ją robotnik łódzki, który tu urodził się, wyrósł, pracował i cierpiał. Znam ogromne braki i potrzeby miasta i doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że do tego, aby wydzwignąć Łódź do poziomu miast europejskich trzeba będzie włożyć dużo trudu, dużo wysiłku i dużo energii. Jestem jednak przeświadczony, że w tym wielkim przedsięwzięciu mogę liczyć na współpracę i pomoc wszystkich pracowników miejskich. Sto sunek mój do każdego pracownika będzie najzupełniej obiektywny. Uznawać będę tylko jedną zasadę — wynik pracy i — jestem głęboko przekonany, że wszyscy razem, zbiorowym wysiłkiem dopniemy swego i dźwigniemy Łódź wzwyż.

Prezydent Mijał przedstawia kolejno nowemu Prezydentowi wszystkich wiceprezydentów, naczelników wydziałów, dyrektorów, po czym uroczystości kończą się wspólną fotografią. (s)

Splonął magazyn pończoch

4-ch strażaków zatrutych podczas akcji ratowniczej. — Groźny pożar w Łodzi

Wczoraj w godzinach popołudniowych centrala Straży Pożarnej została zaalarmowana wiadomością o groźnym pożarze, jaki powstał w fabryce pończoch przy ul. Pomorskiej 60.

Na miejsce wyruszyły 4 oddziały straży, które pod osobistym kierownictwem komendanta Kalinowskiego przystąpiły do akcji ratowniczej.

Ogień powstał, jak się okazało, w magazynie pończoch na 3 piętrze. Ponieważ paliło się w pomieszczeniu zamkniętym i nie było dostatecznego dopływu powietrza wytwarzał się tlenek węgla, którego ofiarą padło czterech strażaków: kpr. Wacław Wesoly, kpr. Stefan

Koszewski, ppor. Jan Kantarek i sierż. Stefan Zapala. Ulegli oni zatruciu tlenkiem węgla, przyczem stan pierwszych dwóch był tak ciężki, że zaszła konieczność przewiezienia ich do szpitala.

W związku z tym do akcji skierowano specjalną ekipę w aparatach tlenowych. Dzięki energicznym wysiłkom wszystkie maszyny zostały uratowane i nie dopuszczono ognia do dalszych obiektów. Magazyn splonął jednak i wraz z nim znaczne zapasy wyprodukowanych już pończoch bawełnianych.

Dzisiaj na miejsce pożaru uda się specjalna komisja, która ustali przyczynę pożaru. (i)

Bandyci w maskach

dokonali napadu na sklep spółdzielczy i zamordowali milicjanta, który chciał ich rozbroić

W sobotę późnym wieczorem sklep Spółdzielni Spożywców przy ul. Batorego stał się terenem zuchwałego napadu bandyckiego.

Około godz. 8-ej wieczór do sklepu wtargnęło dwóch zamaskowanych mężczyzn. Jeden był uzbrojony w automat, w rękę drugiego groźnie błyszczała lufa browninga.

— Pieniądze, albo śmierć!

W sklepie obecni byli kierownik sklepu i jego żona. Dzielną kobietą nie ulekała się wyciągnięta w jej stronę lufa

broni i zmyliwszy czujność bandytów na jeden moment — wyskoczyła ze sklepu i wybiegła na ulicę, by zawiadzić pomocy.

Spotkała przechodzącego dzielnicowego MO. W urywanych słowach opowiedziała mu o nieproszonej wizycie. Dzielnicowy Stefan Głowacki z wydobytą bronią pobiegł na miejsce, otworzył drzwi i wpadł do pokoju z okrzykiem: — Rece do góry!

Bohaterski milicjant nie zachował od-

powiednich środków ostrożności i brawurę swą przeplacił życiem.

W tym momencie bowiem zamaskowany bandyta oddał w jego kierunku serię strzałów z automatu, która położyła milicjanta trupem na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni obaj bandyci wybiegli i skryli się w mrokach nocy.

Energiczny pościg za nimi trwa. Władze nie ustają w poszukiwaniach, dopóki obaj bandyci nie znajdą się pod kluczem Niewinnie przelana krew bohaterskiego milicjanta musi być pomszczona!

Historia damskich pończoszek

Od grubej pończochy wełnianej, poprzez fildekos i sztuczny jedwab — do perlonu i nylonu

Zbliża się wiosna — a wraz z nią aktualności nabiera zagadnienie pończoch. Zagadnienie, które przysparza kobietom wiele zmartwień, pończochy bowiem są drogie i nietrwałe.

W zimie do kapeków nosiło się grube męzowskie skarpety, czy wyproszone od brata „kolankówki” — w lecie pończoszki — zastąpił z powodzeniem własna, pięknie opalona skóra. Ale w sezonie drzewiastym konieczne są pończochy.

Jak się domyślamy — nasza obecna gazowa, czy nawet półgazowa pończocha, nie mówiąc już o perlonach, przechodziła wielkie ewolucje, zanim osiągnęła dzisiejszą, względną doskonałość.

W Mediolanie, we Włoszech, znajduje się Muzeum pończoch, gdzie zebrane zostały pończochy wielu sławnych ludzi na przestrzeni wieków.

Są tam białe skórzane pończochy francuskiego króla Ludwika XVI, są wyszywane pończochy Marii Antoniny, w których królowa ta zginęła na gilotynie, są koronkowe pończochy słynnej Madame Pompadour i dziwaczne pończochy z od dzielnymi palcami, specjalnie robione dla znakomitej tancerki Isadory Duncan.

Dziwaczne, przeładowane wyszyciami pończochy nosił również... Napoleon.

Możni tego świata nosili ongiś tego rodzaju kosztowne, wymyślne pończochy. Zwykli ludzie zadawali się przez długie lata robionymi na drutach domowym sposobem grubymi, ordynarnymi pończochami. Były one przeważnie w naturalnym kolorze wełny.

Potem zaczęły wchodzić w użycie fildekosy, a dla kobiet „luksusowych” na luksusowe okazje — prawdziwy jedwab. Nosiło się wówczas pończochy tylko czarne nawet do białych sukien. Czasem pończochy były ażurowe lub inkrustowałe koronkami.

Potem na bale zaczęto używać pończoch w kolorze tualety: zielonych, bordo, różowych i białych.

Zagadnienie pończochy było jednak za gadaniem ciągle drugorzędnym, gdyż suknie były bardzo, bardzo długie i ukazanie bodajże rąbka pantofelki pochytywane już było za zachowanie raczej wyzywające, a cóż dopiero mówić o pończosze!

Dopiero, gdy po pierwszej wielkiej wojnie kapryśna moda jednym radykalnym cięciem skróciła spódniczki kobiet o połowę, do wysokości kolan — problem pończochy nabrał należytej wagi.

Wówczas to również zaczął rozpowszechniać się sztuczny jedwab i wszystkie kobiety bez względu na wiek i... grubość nóg zaczęły paradować w łososiowo-cielistych bardzo błyszczących pończoszkach. Nikt już nie chciał nawet spojrzeć na solidne fildekosy, za wyjątkiem starych dewotek, rzucających gromy na powojenną rozpustę. — Kobiety wszystkich sfer wybrały sztuczny jedwab, którego produkcja tak się udoskonaliła i wzmożła, że stał się on dostępny.

Obecnie znów jesteśmy świadkami całego szeregu innowacji w dziedzinie stroju damskich nóg.

Do ubiorów sportowych kobiety nie boją się zniekształcać swych nóg grubymi

mi wełnianymi męskimi pończochami, — czy „kolankówkami” w barwne desenie. Natomiast na uroczystsze okazie pończochy muszą być tak cienkie, jakby ich w ogóle nie było. Tylko szew i piętka powinny być widoczne. Szew i piętka dużo ciemniejsze od pończochy — czarne albo ciemno brązowe.

Przemysł pończosznicy idzie ciągle naprzód. Naturalny jedwab — ongiś szczyt elegancji — dziś jest już przeżytkiem. Zastąpił go przedza perlonowa, nylonowa i u nas jeszcze nie rozpowszechniona przedza ze szkła.

Produkcja tych surowców zastępczych udoskonala się, rozwija, i zapewne w nie długim już czasie nastąpi dzień, że i te nie dostępne dziś dla większości ludzi — spulchają się, jak ongiś uczyniły to pończochy ze sztucznego jedwabiu.

Czekajmy więc cierpliwie i... narazie lampy oczka!

Zbrodniczy burmistrz Łasku

wysługiwał sę Niemcom i został skazany na karę śmierci

Na ławie oskarżonych zasiadł wiceburmistrz Łasku z okresu od 1939 roku do 1944 — Rudolf Eier.

Eier, posiadający przed wojną obywatelstwo polskie, czuł się już wtedy duchowo związany z Niemcami, należał bowiem do „Deutsche Verband”. Wiosną 1939 roku, krótko przed wybuchem wojny przyjeżdża do Łasku, gdzie zakłada sklep z manufakturą. Obserwuje i notuje nazwiska dobrych Polaków, by w przyszłości wydać o nich opinię władzom niemieckim.

„Deutsche Verband”, do którego należy oskarżony, to nic innego tylko słynna V Kolumna, która już przed wojną uprawiała na terenie Polski działalność defetystyczną i dywersyjną. Już wtedy Eier zdobył sobie zaufanie hitlerowców, nie więc dziwnego, że natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do Łasku, zostaje mianowany wiceburmi-

strzem i jednocześnie mężem zaufania NSDAP, której jest członkiem.

Gdy 11 listopada 1939 roku Niemcy dokonali w Łasku szeregu aresztowań, Eier osobiście układa listę mieszkańców Łasku, 50-ciu Polaków zostaje aresztowanych z czego większość Niemcy umieszczają w Radogoszczu, skąd niewiele wróciło. Następnie w akcji likwidowania inteligencji polskiej Eier również bierze czynny udział. Wysłał do Gestapo 5 donosów na doktora Bała. Doprowadził sam na plac Polaków, zabiera im ciepłą odzież, okrada kościoł św. Michała, wreszcie osobiście dozoruje Żydów, wysiedlanych w czasie likwidacji ghetta.

Za te wszystkie zbrodnie dosięgła go jednak sprawiedliwość. Sąd po przemówieniu prokuratora Grębeckiego, który odmalował zbrodniczą działalność oskarżonego, skazał Eiera na karę śmierci.

Program radiowy na dziś

12,05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,33 Utwory wianoczelowe w wyk. T. Kowalskiego; 12,55 „10 minut poezji”; 13,05 Muzyka obładowa; 14,00 (z godz.) Skrzynka ofiar na rzecz Ł.R.R.; 14,10 (z godz.) Fel: Sportowy rad: Ł. Szumlewskiego; 14,15 (z godz.) Improwizacje fortepianowe w wyk. F. Leszczyńskiej; 14,30 (z godz.) Fel. R. Zrebowicza pt. „Hydroplanem z Korsyki do Tunisu”; 14,40 (z godz.) Kronika i komunikaty; 14,45 (z godz.) Koncert reklamowy; 15,00 Aud. słowno-muzyczna dla dzieci; 15,20 Aud. ludowa słowno-muzyczna pt. „Niedaleko od Kulika” wg. H. Januszewskiej; 15,40 Muzyka kameralna; 16,00 Dziennik; 16,30 Szwedzkie pieśni w wyk. C. Nahlík-Petry; 16,55 Audycja dla młodzieży; 17,05 „U naszych przyjaciół” — aud. muzyczno-słowna; 17,25 Audycja rozrywkowa; 17,55 Z życia kulturalnego; 18,00 Aud. wokalna; 18,07 Muzyka; 18,30 „Nauka przy głośniku”; 19,00 Koncert symfoniczny; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik; 20,25 Koncert rozrywkowy; 21,00 (z godz.) Słuchowisko pt. „Miasto w dolinie” wg. J. B. Priestley'a, w rad. of. i z wstępem M. Melny; w reż. T. Markowskiego; 21,25 „Parafrazy waleów” w wyk. Wł. Kędry — fortep. 21,45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22,00 Kwadrans prozy; 22,15 Program na jutro; 22,25 (z godz.) Koncert życzeń; 23,05 Reportaż z mistrzostw narciarskich Polski w konkurencji międzynarodowej w Zakopanem; 23,15 Ostat. wiad. dzień nika radiowego; 23,30 (z godz.) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z godz.) Zakończenie audycji i Hymn.

K I N A

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Klatka Słowicza”;
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Koncert”;
ADRIA (Stalina-Główna) — „Ojcowie i dzieci”;
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Kapryśna ekspedientka”;
GÓRNIA (Daszyńskiego 2) — „Siedmiu Smolichów”;
TECZA (Piotrkowska 108) — „Nieustraszeni”;
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Ludzie i manekiny”;
HEL (Legionów 2/4) — „Symfonia młodości”;
STYLOWY (Kilińskiego 100) — „Zajazd na rozdrożu”;
WŁOCHY (Próchnika 16) — „Symfonia młodości”;
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Pojedynek”;
PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 78) — „Nieustraszeni”;
ROME (Rzgowska 84a) — „Zuch dziewczyna”;
REKORD (Rzgowska 2) — „A imię ich milion”;
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Pomleń nie zgasi”;
ZACHETA (Zgierska 26) — „Elwira Madigan”.

115)

Andrzej Zański



Przyparta do muru Dalmirka rozumie, że nie przydadzą się już na nic jej wszystkie wykryty.

— Gdzieś znalazł ten list? — pyta etcho.

— W twojej torebce z krokodylowej skóry.

— O, — pogarda tkwi w głosie pani — a zatem umieś szpiegować i szperać między cudzymi listami? Zaliste, jesteś wzorem prawdziwego dzentelmena... I pomyśleć, że przez takiego człowieka zwichniętam sobie życie... Przez nikczemnika, który wykorzystał jedno moje fałszywe posunięcie ażeby mnie rzucić bez żalu.

— Ewo, nie histeryzuj — Dalmirski przerywa jej dalsze żale. — Ja rozumem dobrze, że nawet uczciwa kobieta może z tych czy innych względów zapomnieć się i zrobić zły krok, jako że droga wierności małżeńskiej jest mocno śliska. Byłbym ci więc wybaczył takie poślizgnięcie się, gdybyś cię nadal kochał. Ty jednak przez dwadzieścia

parę lat naszego wspólnego pożycia robiłaś wszystko, co tylko leżało w twej mocy, ażeby zabić we mnie moją miłość. Teraz, co tu tać, stałaś mi się zupełnie obcą. A zapamiętaj sobie Ewo tę prawdę: mąż, który kochając żonę przebacza jej zdradę, bywa często tragiczny. Lec, jeśli nie mając do niej głębszego uczucia, dla wygody, świętego pokoju, czy korzyści materialnych patrzy na jej boczne wypadki, przez palce, jest śmieszny, i nie zasługuje na współczucie!

Cóż za wzniosłe aforyzmy! — syknęła ironicznie Dalmirska. — Czy po to wezwałeś mnie tutaj ażeby popisywać się przede mną filozoficznymi sofizmami?

— Nie, Ewo! Poprosiłem cię o tę rozmowę dlatego, ażeby powiedzieć ci po prostu: skoro nie umieliśmy i nie umiemy z sobą żyć w zgodzie, po tylu latach wspólnego pożycia pożegnajmy się przy najmniej jak para przyjaciół. To, co ci

zostawiłem, starczy ci na skromną egzystencję. Zresztą mogłabyś wzięść się również do jakiejś pracy. Mogłabyś z łatwością otrzymać dobrą posadę biurową: mam znajomych, którzy ci chętnie dopomogą...

Sama myśl, że mogłabyś siaść przy maszynie do pisania, albo siedzieć w jakiejś centrali telefonicznej, napeniła ją grozą. Ona miała by wzięść się do pracy? Ona, de domo baronówna Tyschhausen? Nie, to było coś tak wręcz potwornego i obraźliwego już w samym tylko założeniu, że Dalmirska zniechęciła się do niego.

A potem nerwy odmówiły jej posłuszeństwa. I ozdoba kawiarni i salonów warszawskich obrzuciła męża stękiem takich ohydnych obelg i insynuacji, że ten wysunął się pośpiesznie z pokoju.

Pragnął jej jeszcze na pożegnanie powiedzieć, żeby dała sobie spokój z Feliksem Rodenem który nie zasługuje na jej uczucia. Chciał ją również zapewnić, że jeśli będzie kłedy w kłopotach, on zawsze służyć jej będzie radą, a nawet może i pomocą, zrezygnował jednak ze swoich zamiarów.

I podczas, gdy z daleka wciąż jeszcze rozlegały się okrzyki szalejącej w ostrym ataku hysterii żony, on zbiegł na dół i wsiadł do czekającego nań samochodu.

Echa tych złorzeczeń i przekleństw żony ścigały potem długo jeszcze Dalmirskiego, podczas kiedy równo szumiał motor uwożącego go z miasta samochodu.

Dalmirski był pełen niesmaku i depresji.

— Oto prawdziwe oblicze tej, przez którą i dla której zwichniętam sobie życie, zgrabowała najpiękniejsze lata, zrujnowała moralnie i materialnie, a teraz, kiedy skończyliśmy z sobą, nie umiała zdobyć się na jeden bodaj serdeczniejszy odruch i pożegnać się ze mną, jeśli nie po przyjacielsku, to przynajmniej z pewną godnością. Niestety. Ewa nigdy nie zasługiwała nie tylko na moją miłość, ale nawet na mój szacunek: oto do ja kiego wniosku dojść musiałem, po tylu latach wspólnego z nią pożycia.

Wyjechali już dawno z przedmieść Warszawy, jej krętych, szarych ulic i niskich domków. Otoczył ich inny już świat, a Dalmirski wciąż jeszcze przeżuwał w sobie resztkę swojej gorczy.

— Biada człowiekowi, który służy złemu bóstwu i zaprzedał mu się bez reszty. Albowiem, kiedy przekona się, że bóstwo jego było fałszywe, on traci mentalnie cały sens swojego życia i czuje się zawieszony w próżni: tak jak ja — zadumał się.

Ale wzburzenie jego ucisza się powoli. Jest pierwszy dzień maja — i bardzo majowy stał się świat.

Po krótkim, ale gwałtownym deszczu, jaki spadł onegdaj w nocy, przedziwnie zazieleniła się ozimina. Brzozowe laski wyglądają jak szmaragdowe wyspy. Przy drogach żółci się podbiał — na podmokłych łakach bieleją jakieś białe, nieznanne Dalmirskiemu kwiaty.

(D. c. n.)

Widzew zagrożony powodzią

Władze podejmują odpowiednie kroki, aby uchronić ul. Nicarnianą przed katastrofą

Od niepamiętnych czasów okres wiosennych roztopów wróży ulicy Nicarnianej, zakładom przemysłowym Widzewskiej Manufaktury i najbliższej okolicy, poważne niebezpieczeństwo. Mieszkańcy tej dzielnicy żyją w tym okresie w ciągłej obawie powodzi, która jak młecz Damoklesa wisiał nad ich głowami.

Trzeba znać położenie ulicy Nicarnianej, aby zdać sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa. Ulica ta położona jest w kotlinie, do której w czasie odwilży spływają strumienie wody z topniejącego śniegu.

W tym roku niebezpieczeństwo jest szczególnie poważne, gdyż wysokość warstwy śnieżnej jest bardzo znaczna, tak że powodzią zagrożone byłyby nie tylko drewniane domki, zamieszkałe przez ludność robotniczą, ale także i same zakłady przemysłowe Widzewskiej Manufaktury.

Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, władze naszego miasta już zawniosły podjęły odpowiednie kroki, celem nie dopuszczenia do powodzi, lub też do zmniejszenia jej do minimalnych rozmiarów, nie mogących pociągnąć poważniejszych skutków.

W dniu wczorajszym na miejscu odbyła się wizja lokalna, w której udział wzięli komendant Straży Pożarnej m. Łodzi płk Biedroń-Kalinowski oraz przedstawiciele MO.

Zastanawiano się, w jaki sposób skierować masy wód w inną stronę, jak usunąć zawniosły góry śniegu i t. d.

Postanowiono natychmiast przystąpić do akcji zapobiegawczej i w tym celu nawlazana zostanie ścisła współpraca między komendą Straży Pożarnej a Miejskim Komitetem Przeciwpowodziowym, wyłonionym ostatnio przez Wydział Komunikacji Zarządu Miejskiego.

Korzystając z nadarzającej się okazji zamieniłem kilka słów z komendantem Kalinowskim.

— Jak to jest możliwe, panie pułkowniku, że Straż Pożarna nie interweniuje w wypadkach powodzi?

— Nic podobnego. Tak jak i w latach przedwojennych tak i teraz Straż wyjeżdża do każdego zgłoszenia o powodzi. — tylko że dotychczas zgłoszeń tego rodzaju nie było. Dopiero pierwszy raz zaalarmowano nas w ubiegłą niedzielę. Na ulicy Rzgowskiej około domu nr. 70 woda rozlała się po całej szerokości ulicy. Na miejsce przybyła straż, która przy pomocy motopomp wodę usunęła.

— Inna rzecz — dodaje płk Kalinowski —

Święto ORMO

obchodzone było uroczystie

W ubiegłą niedzielę, z okazji pierwszej rocznicy istnienia ORMO, odbyła się w sali Teatru Wojska Polskiego uroczysta akademii, w której udział wzięli przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych.

Akademii zagali kpt. Daszewski, który w krótkich słowach obrazował powstanie i dotychczasowy rozwój ORMO, poczem referat o roli i zadaniach ORMO wygłosił komendant M.O. płk. Marchwiński.

Po nim przemawiali przedstawiciele stronnictw politycznych i OKZZ. Akademię zakończyła część artystyczna.

Z okazji pierwszej rocznicy istnienia ORMO odbyła się w Łęczycy akademii, na którą przybyli, ormowcy z terenu całego powiatu. Udział wzięli także starosta powiatowy i członek ORMO Waclicki oraz burmistrz Łęczycy także członek ORMO — ob. Czerwiński. Wojewódzką Komendę M.O. reprezentował ob. Okupski, pozaatem w akademii wzięli liczny udział przedstawiciele partii politycznych i W.P.

ski — gdy wskutek nagromadzenia na dachu śniegu, woda wdziera się przez dziury do mieszkań. W takich wypadkach nie interweniuje, zresztą nigdy nie wyjeżdżaliśmy do tego rodzaju wypadków. Trudno wymagać od stra-

ków, aby wyreczali dozorców z administratorów domów w zgarnianiu śniegu z dachów. I bez tego straża w nasi mają pełne ręce roboty.

— Interweniuje także w razie innych niebezpieczeństw — konkluduje

płk. Kalinowski. — Gzmysy w wielu domach są uszkodzone i w okresie roztopów grożą runięciem. Straż powiadomiła o każdym tego rodzaju wypadku natychmiast przybywa na miejsce i usuwa grożące niebezpieczeństwo.

„Przyjechaliście na lipę?”

Za złośliwe zaalarmowanie Straży do fikcyjnego pożaru — 1 miesiąc bezwzględego aresztu

Latwo sobie można wyobrazić poruszenie jakie zapanowało w Straży Pożarnej gdy zapalono się światełko, połączone z sygnalizatorem przy zbiegu ulic Zachodniej i Ogródowej.

Jak wiadomo, w miejscu tym znajduje się Urząd Wojewódzki, strażacy więc przekonani byli, że tam właśnie wybuchł pożar.

Il oddział Straży znajduje się niedaleko stamtąd — na ul. 11-go Listopada, a że strażacy nasi są bardzo szybcy — do słownie po upływie trzech minut wozy strażackie zajeżdżały na miejsce.

Ognia ani dymu nie zobaczono. Reprezentacyjny gmach Urzędu Wojewódzkiego znajdował się w należytym porządku, jak również i okoliczne domy. Ulica o tak spóźnionej porze była czysta, jakby miotła wymiotła. Tylko w odległości kilkunastu kroków od uszkodzonego sygnalizatora szedł, mocno zataczający się na nogach, jakiś osobnik.

Zobaczywszy przybyłych zwrócił się do ogniomistrza z zapytaniem, pełnym szyderstwa.

— No i co, panie starszy?... Przyjechaliście na lipę, czy wszak tak?

Już przedtem powzięto podejrzenie, że ten jedyny w promieniu kilkudziesięciu metrów przechodzący jest sprawcą fałszywego zaalarmowania straży. W przypuszczeniach tych utwierdziły strażaków jeszcze bardziej słowa i jego zachowanie.

Doprowadzono go do komisariatu M.O. Był on jednak tak pijany, że nie można było od niego wydosłać. Nazajutrz oczywiście nie nie pamiętał.

Wczoraj sprawca fałszywego zaalarmowania straży Jerzy Michalkiewicz, zamieszkały przy ul. Ogródowej 28 odpowiadał za swój karygodny postępek przed sądem starościsłkim, który wymierzył mu przykładową karę: 1 miesiąc bezwzględego aresztu i 5.000 złotych grzywny.

Kara ta niechaj będzie ostrzeżeniem dla innych „kawałowiczów”, którzy w dalszym ciągu co pewien czas alarmują niepotrzebnie Straż nieistniejącymi pożarami. Wypadki tego rodzaju nie mogą więcej mieć miejsca trzeba bowiem uprzytomnić sobie jedno — wzywając straż do nieistniejących pożarów, zmniejszamy bojowość straży i zmniejszamy bezpieczeństwo ogniowe, bo może przecież i tak się zdarzyć, że wtedy gdy straż będzie jechała do zaimprovizowanego przez jakas nieodpowiedzialną jednostkę pożaru, w innym punkcie miasta może wybuchnąć doprawdy pożar, do którego straż przybędzie ze znacznym opóźnieniem! (k)

Coraz lepiej, coraz sprawniej

Komunikacja poprawia się z dnia na dzień

Z każdym dniem poprawia się sytuacja w komunikacji kolejowej. Wczoraj opóźnienia były znacznie mniejsze, niż dnia poprzedniego.

Pociąg podmiejski z Koluszek nadjechał z 32-minutowym opóźnieniem, pociąg ze Zduńskiej Woli miał 8 minut opóźnienia, łowicki — 41 minut, skieroniewicki — 43 minuty.

Pociąg Warszawa — Wrocław nadjechał z 4-godzinnym opóźnieniem; lubliński 3,5 godz., krakowski — 2 godz.

Autobusy na linii warszawskiej kursowały wczoraj normalnie, PKS urucho-

mił po południu pierwsze wozy w kierunku Warty i Wielunia. Dziś podjęte będą próby wznowienia komunikacji na dalszych liniach autobusowych.

Dojazdówki kursują już prawie normalnie. Na niektórych liniach są jeszcze trudności i tam wysyła się tylko wozy motorowe bez przyczepki.

Powoli wszystko zaczyna wracać do normalnego stanu. Narazie pogoda jest sprzyjająca. W dzień odwilż wieczorem przymrozek, to wymarzone warunki dla szybkiego i skutecznego podjęcia normalnej komunikacji. (v)

Dozorca zabity przez samochód

Krwawe pokłosie harców samochodowych

Znowu na ulicach Łodzi wydarzyły się dwa wypadki samochodowe, z których jeden zakończył się śmiercią a drugi bardzo ciężkimi obrażeniami ciała.

Na ulicy Rzgowskiej przy Lecznicej dozorca domu 63-letni Józef Jałmużny uderzył w jezdni śnieg. W tym czasie nadjechał samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Mieczysława Olesiaka, (ul. Śląska 74). Dozorca dostał się pod koła maszyny i uległ tak ciężkim obrażeniom ciała, że w drodze do szpitala — zmarł.

Szofer Olesiak został aresztowany i

przekazany do dyspozycji prokuratury.

Drugi wypadek zdarzył się na rogu ulic Kilińskiego i Składowej.

Samochód ciężarowy nr. 39754 jechał z nadmierną szybkością nie dając w dodatku sygnałów ostrzegawczych. Przechodzący przez jezdnię Klemens Kolański zapóźno zorientował się w grożącym mu niebezpieczeństwie i dostał się pod koła samochodu.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę harców samochodowych do szpitala w stanie ciężkim.

„Dajcie nam narzędzia pracy!”

Uwagi Zw. Zaw. na marginesie akcji represyjnej przeciwko dozorcóm łódzkim

W związku z przeprowadzaną obecnie na terenie Łodzi akcją represyjną przeciwko dozorcóm domowym, otrzymujemy garść zażaleń ze strony Związku Zawodowego Dozorców.

Związek zwraca uwagę, że wielu dozorców nie posiada narzędzi do pracy i dlatego nie może należycie wypełnić swych obowiązków, nawet mimo jak najlepszych chęci. Dlatego też koniecznym jest wywarcie odpowiedniej presji na Zarząd Nieruchomości i prywatnych właścicieli domów oraz administratorów, aby bezwzględnie zaopatrywali dozorców w nieodzowne do pracy narzędzia.

Związek stwierdza, że nie pochwała

tych dozorców, którzy opieszale wywiązują się z zadania i proszą o podchodzenie do wszystkich spraw z punktu widzenia życiowego, bez nastawienia się z góry, że dozorca jest winny.

W odpowiedzi możemy Związkowi za komunikować jedno: nikt się z góry nie uprzedził do dozorców. Wymaga się tylko od nich sumiennej i rzetelnej pracy. Moment jest rzeczywście ciężki i nie wolno o tym zapominać. Miastu zagraża poważne niebezpieczeństwo, jeśli śnieg nie zostanie natychmiast usunięty z ulic. Jeżeli większość dozorców mogła się uporać ze śniegiem — czemużby nie mogli zrobić tego samego pozostali?

Prowokator i zdrajca

Jan Antonowicz stanie jutro przed sądem

Przed Okręgowym Sądem Karnym stanie jutro jeden z największych zdrajców i prowokatorów konspiracji polskiej z okresu okupacji — Jan Antonowicz.

Od roku 1943 do chwili wyzwolenia był on czynnym członkiem robotniczej organizacji konspiracyjnej, a jednocześnie wydał szereg swoich kolegów z konspiracji w ręce gestapo, będąc konfidentem. Składa on również meldunki na członków AK, AL, GL i innych organizacji podziemnych.

Wraz z Antonowiczem stanie przed Sądem jego żona, Maria, która współdziałała z mężem.

Ze względu na swoje tło sprawa ta wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. (m.)

Towary luksusowe eksportujemy zagranicę

W związku ze wzrostem eksportu naszych produktów przemysłowych, jaki dał się zauważyć z końcem ub. r., pozostaje również wywóz towarów luksusowych.

Ostatnio zawarto szereg kontraktów z firmami amerykańskimi, co do dostawy kryształów i zabawek dla Stanów Zjednoczonych. Należy oczekiwać, że w ciągu bieżącego roku przy wzmożeniu się — przewidzianej przez trzyletni plan — naszej produkcji przemysłowej, wywóz towarów luksusowych zajmie po cześnie miejsce w naszym bilansie eksportowym, zwiększając wachlarz wywozonych dotychczas artykułów.

Handel biżuterią

winien być uregulowany odpowiednimi przepisami.—Trzeba zapobiec paserstwu i nieuczciwości niektórych jubilerów

— Kółka, kamyki, świnki, sprzedaje, kupuje!

— Twarde, miękkie, łom sprzedaje...

Dziwni to byli przekupnie, którzy w ten sposób zachwalali swój towar podczas okupacji na ulicach i placach Warszawy, Krakowa i innych większych miast polskich. Czasami eleganccy młodzieńcy, nierzadko wytworne damy, a zdarzały się również typy obdartych łobuzów. Dziwny też był towar tych „kupców” — owe „kamyki, świnki” i t. p. — nie miały nic wspólnego z trzodą chlewną, czy kamieniami do zapalniczek. Nazywano w ten sposób brylanty, złote ruble carskie, dolary, złoto i wszystko, co wkraczało w dziedzinę handlu biżuterią, dewizami, walutami.

Nie jeden z tych handlarzy miał przy sobie olbrzymie ilości biżuterii i dewiz, wartości wielu milionów złotych. Towar ten nie był ich własnością, zwykle dostawali go w komis od spekulantów, którzy bezpośrednio nie chcieli przeprowadzać transakcji.

Skąd się wzięły w latach okupacji, w latach tak wielkiego zubożenia kraju, olbrzymie ilości walut i drogocennych przedmiotów?

Częściowo rzeczy te były własnością ludzi zamożnych, którzy w chwili zubożenia wysprzedawali się z przedwojennych zasobów. Częściowo zaś pochodziły one od gestapowców i Niemców, którzy zrabowali „kosztowności i biżuterię we wszystkich krajach okupowanych, poza tym duża część złota pochodziła z obozów koncentracyjnych. Tu trzeba napisać, niestety, fakt, że spekulanci, kupując złoto od gestapowców, wiedzieli o jego pochodzeniu, wiedzieli, że pochodzi z rabunków, ze stopionych zębów, zamordowanych więźniów.

Towar ten znajdował nabywców, bowiem wielu paserów, spekulantów, zarabiając olbrzymie sumy na interesach okupacyjnych, lokowało pieniądze w złocie, nciekając od waluty Generalnego Gubernatorstwa, tak zwanych „młynarek”.

Obecnie już tylko rzadko kiedy dowiadujemy się o aresztowaniu spekulujących złotem i dewizami. O publicznym

sprzedawaniu drogocenności na ulicy nie słyszy się prawie wcale. Nie znaczy to, żeby ustał handel tego rodzaju. Jest on tylko bardziej zakonspirowany. „Kupcy” stali się ostrożniejsi. Transakcje zawierane są po cichu w modnych kawiarniach, lub przeszły do sklepów jubilerskich.

W wielu wypadkach istniejące obecnie sklepy jubilerskie są starymi, poważnymi firmami, prowadzonymi przez fachowców, mistrzów cechu złotników. Ale jednak istnieją również sklepy, prowadzone przez zubożonych podczas wojny spekulantów, którzy nadal zajmują się handlem, który właściwie jest paserstwem. Ostatnio w Warszawie wykryto melinę paserską, do której schodził się różni handlarze walut i biżuterii. Mieściła się ona w sklepie jubilerskim przy ul. Marszałkowskiej 106. O szczegółach tej afery już donosiliśmy. Wypadek ten świadczy, że sklepy jubilerskie stać się mogą centralami nielegalnego handlu dewizami i miejscem, gdzie zło-

dzieje, często hienny cmentarne, sprzedają swoje łupy.

Zdaje się, że niezbędnym jest wydanie szczegółowych przepisów normujących prawa zawodu jubilerów.

W szczególności nie jest ustalone, z jakich źródeł wolno się jubilerowi zaopatrywać w złoto i srebro, potrzebne do produkcji. Przepisy nie mówią o nabywaniu sztabek złota, monet złotych, wycofanych już z obiegu i nie mają kursu giełdowego, złota stopionego i złomu, jak np. złote zęby. Również nie wiadomo czy wolno kupić pierścionek lub inny gotowy wyrób od klienta z ulicy i następnie sprzedać go u siebie w sklepie z normalnym zyskiem.

Poza tym należałoby wprowadzić ograniczenia w sprawie otwierania sklepów jubilerskich tak, aby mogli je prowadzić jedynie jubilerzy, posiadający dyplom mistrzowski. Dawałoby to rękojmię uczciwości i solidności tak bardzo potrzebnej dla tego rodzaju przedsiębiorstw. (z)

Karygodna opieszałość

Doskonały specjalista nie może rozpocząć pracy, bo nie chcą mu wydać świstka papieru!

Kraj nasz cierpi na brak fachowców. Zjawisko to występuje jaskrawo na każdym odcinku życia. Wszędzie sytuacja jest taka sama: specjaliści poszukiwani są na wagę złota.

Zdawałoby się więc, że w obecnym okresie wszystkie czynniki winny iść jak najbardziej na rękę specjalistom, starającym się przystąpić do pracy i zjednoczyć się we wspólnym wysiłku dla dalszej odbudowy naszego kraju.

Zgłosił się do nas ob. Czesław Karolewski. Jest on wykwalifikowanym, przedwojennym szoferem-mechanikiem. Powrócił z Zachodu i chce zabrać się do uczciwej pracy. A żeby jednak uzyskać prawo jazdy, trzeba najpierw przedsta-

wić świadectwo moralności, które wyda je starostwo, w tym wypadku — starostwo śródmiejskie.

Dnia 30 grudnia ob. Karolewski złożył podanie o świadectwo moralności. Od tego dnia minęło 7 tygodni i — ani słychu. Świadectwa jak nie ma, tak nie ma. W międzyczasie zrobiono już wywiad w komisariacie MO, dni przechodzą, a wykwalifikowany szofer-mechanik próżno czeka na świstek papieru, bez którego nie może pomyśleć o żadnej pracy, bo nikt szofera bez prawa jazdy nie przyjmie, a prawa jazdy bez tego świstka nie dadzą.

Giełkawe jak długo jeszcze będzie czekał specjalista na pracę. (k)

Złom z morza zaczniemy wydobywać

Centrala Złomu przystąpi w najbliższym czasie do zorganizowania nowej placówki terenowej w Szczecinie.

Placówka ta będzie przeznaczona w pierwszym rzędzie do eksploatacji złomu zalegającego dno na naszym pobrzużu. Centrala na myśli statki morskie wszelkiego rodzaju zatopione podczas wojny, które po odpowiednim ciekciu acetylenem i przystosowaniu na złom „wsadowy”, przeznaczone będą dla naszych hut.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowych na posesji szkolnej przy ulicy Podmiejskiej 21.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Wydziale Odbudowy ul. Piotrkowska 64, I-piętro pokój Nr. 5 do dnia 12 marca 1947 roku, do godz. 12 w kopercie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie robót remontowych na posesji szkolnej przy ul. Podmiejskiej 21”.

Szczegółowych informacji oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy Oddział Budownictwa ul. Piotrkowska 64, II piętro, pokój 115.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 15.000.— należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta 15, a kwit wplaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 24 lutego 1947 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA gospoia z dobrym gotowaniem i referencjami, Narutowicza 32 — 6. 5225

POTRZEBNE szwaczki wykwalifikowane na maszyny motorowe, czapnicy i siły pomocnicze. Wytwórnia Czapek, Piotrkowska 34. 5491

POTRZEBNA pracownica domowa na stałe. Zgłaszać się. Południowa 24 — 12. od godz. 4 — 6. 5484

POTRZEBNA pomoc domowa. Kamienna 16/18. 5485

GOSPODARSTWA znajdująca się na gospodarstwie i gotowaniu potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Wiadomość Zamieszkała 2 — 5. 5486

POTRZEBNA robotnica na maszyny pomocnicze ogrzewcze ręczne. Zgłoszenia pod „Zofia”. 5487

BIURALISTKA potrzebna obeznana z księgowością i pisaniem na maszynie. Wytwórnia Wyrobów z Blachy ul. Praska 9, dawniej Warszawskiej. 5488

CZELADNIK krawiecki, lub podręczny. Kolańska 2 — 7. 5489

PRZYJMĘ dziewczynkę na szewską maszynę. Zgłaszać się Łódź, Senatorska 34 — 5. 5490

Andrzej Zański

85)



— Jak się chowają? — pyta wódz, gładząc jednego z psów, który lasząc się przytulił się do jego kolan.

— Kto? — Bezdźwięcznie brzmi głos Ewy.

— Jak to kto? Przecież mówimy o nich przez cały czas: o tych czterech szczeniakach Walkirii.

Jej naprężenie nerwowe doszło już do punktu kulminacyjnego. Jeszcze pół minuty przedtem myślała, że oszaleje z przerażenia, a oto teraz sytuacja zamiast w tragedię zmienia się nie spodziewanie w groteskę.

Stojąc pomiędzy dwoma mężczyznami, z których jeden był wspaniałym rogaczem, a drugi jej ostatnim kochankiem, Ewa Braun wybuchnęła śmiechem.

— A któż ci opowiadał o tym moim kaprysie? — dotyka się ramienia führera. — Skąd o tym wiesz?

— Ja wiem o wszystkim. I to właśnie

jest tajemnica mojej wielkości; — chętnie odparł Adolf. I podczas gdy Ewa i Hans zamienili ze sobą szybkie, wielomówiące spojrzenia, führer ruszył dalej.

Połomstwo Walkirii było naprawdę bardzo rasowe. Szczeniaki miały dopiero trzy tygodnie. Pociężne i niezdarne, wesołe i ufnie obwachiwały dłoń führera, liżąc ją różowymi językami.

— Nie dziwię ci się, że tak bardzo polubiłaś te stworzenia — rzekł do Ewy Adolf. I twarz jego złagodniała.

Gładząc delikatne pyszczki psiaków, wyglądał na uosobienie dobroci i łagodności.

— Ogromnie lubię zwierzęta — zauważył głośno dyktator Niemiec, spoglądając na rozbawioną czwórke młodziutkich wilczków.

Ten sam Adolf Hitler, roztkliwiający się teraz nad swoją miłością dla zwie-

rząt, zatrzymał się kilkanaście godzin przedtem w jednym z dobrze zakonspirowanych obozów koncentracyjnych, gdzie znajdowała się olbrzymia komora gazowa.

Wykańczano tam dziennie tysiące ludzi, a żeby zagazowanych spalić w jeszcze ogromniejszych krematoriach.

Führer zjawił się tam zupełnie incognito oprowadzany przez samego mistrza niemieckiej ceremonii śmierci: Heinricha Himmlera.

— A teraz — uśmiechnął się szef gestapo, kiedy już dostojni goście oglądając zaczęli parę obiektów — pokażę panu, führerze, cłou naszego widowiska.

Poczem zaprowadził go do bocznej kabiny wielkiego budynku.

— Proszę usiąść wygodnie i spojrzeć uważnie przez tę małą szybkę — zachęcał go tajemniczo.

Hitler spojrział i zdumiał się.

W olbrzymiej hali ujrzał tłum rozebranych do naga mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy oni trzymali w rękach ręczniki i mydło.

— Łażnia? — zapytał führer.

— Nie, coś lepszego! — tajemniczo zmrużył lewe oko Himmler i głosem donośnym zawołał do przebiegającego obok komendanta obozu.

— Wszystko gotowe? A zatem rozpoczynamy widowisko.

Spoglądający przez szybkę Adolf Hitler zauważył zaraz po tym jakieś poruszenie na hali.

Olbrzymi tłum rozkolebał się.

Wydawało się, że ogarnął ich jakiś zbiorowy obłęd. Niby jakieś koszmarnie pajace z osobliwego teatru marionetek zaczęli wyciągać do góry ręce, chwytając się za gardła, kurzyć, podrygiwać.

Jedni padali na ziemię, tarzając się w konwulsjach, inni na oślep biedz zaczęli w stronę drzwi, tratując i deptając się nawzajem.

Niesamowitość tego sabatu potworności powiększał jeszcze fakt, że wszystko to odbywało się zupełnie bezgłośnie, albowiem przez grube ściany kabiny i małe okienka z głębokiej taflii szkła nie przedzierał się żaden głos tych upiórów, rozpaczliwie zamykających i otwierających usta.

— Gazowanie? — Adolf Hitler spojrział na reżysera widowiska Heinricha Himmlera.

Zwierzechnik wszystkich niemieckich obozów koncentracyjnych miał na twarzy wypieki. To, na co patrzył, podziwiał — na niego bardziej ekscytująco niż najbardziej podniecający narkotyk.

Miał nieprzytomne oczy i zaśnioną wargi. Nawet niedosłyszał zapytania führera, który raz jeszcze powtórzył:

— Gazowanie?

— Tak! Wyprawiamy do piekła dwa tysiące sztuk bydła — zaśmiał się idiotycznie Himmler.

Hitler przytulił czoło do zimnego szkła.

Zaiste, wiedział Himmler, czym rozjaśnił spien swego wodza i rozerwał go. (D. c. n.)

SPORT

Na sali obrad i... przy bufecie

Wszyscy uczestnicy Walnego Zebrania podkreślali zgodnie dobrą organizację i przyjęcie ich przez ŁOZPN.

Rzeczywiście, gospodarze postarali się by każdemu z delegatów nie mógł się uskarżyć na brak opieki. W gmachu MRN gdzie odbywały się obrady, zorganizowano obficie zaopatrzone bufety. Wobec tego, że na forum obrad znalazła się także sprawa zwiększenia kar za nadużycie alkoholu dla zawodników i działaczy, bardziej złośliwi twierdzili że wódka w bufecie zupełnie nie zła.

O ile pierwszego dnia przewodniczący zarządził godzinną przerwę obiadową, to na jutrz bradowano „jednym ciągiem”, od godziny 12-tej do przeszło 17-tej. Wszyscy byli już dobrze zmęczeni długą i ostrą dyskusją nad zmianami statutowymi i pragnali zakończyć jałowe i nieistotne w wielu wypadkach wypowiedzi. Często potrzeba było więcej czasu, aby wytłumaczyć niektórym delegatom kwestie czysto formalne, nie wnoszące do obrad nic pozytywnego.

Obowiązek łagodzenia drażliwych spraw jak i tłumaczenia się z zarzutów stawianych Zarządowi, spada na barki inż. Przeworskiego, który niejednokrotnie musiał występować w roli anioła pokoju i z pełnym samozaparciem namawiał poważniejszych do zgody.

Najciekawszym był jednak fakt, że zatargi wynikały nie tylko pomiędzy poszczególnymi okręgami, ale nawet i wewnątrz delegacji. W takich wypadkach chodziło przeważnie o to, który z członków delegacji jest upoważniony do oddania głosu, gdyż niezadko byli oni rozbieżnego zdania.

Z większym zadowoleniem przyjęła sala wypowiedzi starych, z krwi i kości sportowców, jak pilk. Roymana, a zwłaszcza inż. Sumary, który uzasadniał skargę Polonii (Bytom) na Śl. OZPN.

Bezspornie, proste słowa popularnego angisa pilkarsza wywoływały na sali miłą sportową atmosferę. I tym przykrejszym zgrzytem był mój incydent, zaraz po przemówieniu inż. Sumary.

Doprawdy przytko musiało być bardziej wyrobionym sportowcem członkiem zarządu, który zmuszał równie, dżentelmeńskie dyskusji sportkistów z wypowiedziami mającymi na celu jedynie dotknięcie i urażenie przeciwnika.

— Gotów jestem dać to na piśmie — oświadczył jeden z członków walnego zgromadzenia, który podniósł zarzut, że są także uprzywilejowane kluby, w których gracze otrzymują kartki żywnościowe pierwszej kategorii, chociaż nigdzie nie pracują. Zarzut był poważny, by można nad nim, przejść do porządku dziennego. Zainteresowana organizacja zapowiedziała wyciągnięcie z tego konsekwencji.

Czekamy na wynik.

A oto tabele

drużynowych mistrzostw w hoksie

Dla orientacji szerokiego ogółu naszych Czytelników podajemy szczegółową tabelę mistrzostw Polski w hoksie drużynowym, w której uwzględniliśmy wyniki jakie zapadły w ostatnią niedzielę.

Jak widzimy, najgroźniejszym rywalem Grochowa w pierwszej grupie jest nie Warta i nie Zjednoczeni, na których stawiano, a niedoceniany może Miłczyński KS.

W drugiej grupie natomiast stosunek punktów przemawia wyraźnie na korzyść ŁKS, chociaż Batory ma tą ilość zwycięstw i jeden mecz remisowy, tak zresztą, jak Łódzianie.

| Grupa I. | wygr. | przegr. | pkt: |
|----------------|-------|---------|-------|
| 1. Grochów | 5 | 1 | 81:32 |
| 2. MKS | 4 | 2 | 58:38 |
| 3. Zjednoczeni | 3 | 2 | 52:44 |
| 4. Warta | 3 | 3 | 50:46 |
| 5. Wisła | 1 | 4 | 31:62 |
| 6. PKS | 1 | 5 | 31:66 |

Wyjaśniamy, że Zjednoczeni i Wisła mają poza tym po jednym meczu remisowym.

| Grupa II: | wygr. | przegr. | pkt: |
|----------------|-------|---------|-------|
| 1. ŁKS | 5 | 0 | 77:19 |
| 2. Batory | 5 | 0 | 64:32 |
| 3. HCP | 4 | 3 | 62:50 |
| 4. CKS | 2 | 5 | 45:65 |
| 5. Lublinianka | 2 | 5 | 41:71 |
| 6. TUR | 0 | 6 | 29:81 |

Tuż po jednym wyniku remisowym mają ŁKS, Batory, Lublinianka i OM. TUR.

Pewniaki ŁKS nie zawiodły

Wyprawa ŁKS na Śląsk dała w efekcie to, na co liczone. W niedzielę rewanżowy mecz ŁKS — KS. Batory

Wyprawa bokserów ŁKS na Śląsk odbyła się pod hasłem: „nie przegrać, wynik remisowy wystarczy”. I, rzeczywiście, mecz Batory — ŁKS zakończył się wynikiem 8:8. Dzisiaj, gdy mamy już mecz ten poza sobą, możemy odkryć tajemnicę polityki ŁKS. Obliczone, że w czterech kategoriach łodzianie mają pewną wygraną i tak zestawiono skąd, by szans nie utracić.

Trzeba zaznaczyć że łodzianie mieli mimo wszystko szanse, lecz nie chcieli posunąć się nawet na krok dalej od tego co sobie zakresłono. Wystarczy, że w drużynie nie walczył Zylis, chociaż był obecny na meczu, lecz w roli widza. Przesunięcie Pisarskiego do wagi średniej i wystawienie Zylisa w półciężkiej dało by niewątpliwie zwycięstwo. By-

by to jednak zbytek wysiłek, to też zaniechano go. Ci, którzy nie walczyli, (Kierus i Zylis) obserwowali swych przyszłych przeciwników i studiowali ich sposób walki.

Najciekawszym spotkaniem w meczu ŁKS — Batory była walka Stasiaka z Bazarnikiem, walka o miano najlepszej „muchy” w Polsce. Zbyt długa przerwa spowodowała bezsprzecznie pewien spadek formy Stasiaka, nie na tyle jednak, by nie brać go wogóle w rachubę. Stasiak był lepszy tylko w pierwszej rundzie, w następnych do głosu dochodził łodzianin, a że mecz odbywał się na Śląsku, więc nie dziwnego, że jego sposób walki nie znalazł uznania w gronie sędziów punktowych. Stasiak nie był gorszym i wierzymy, że w meczu re-

wanżowym w Łodzi potrafi odzyskać utracone stanowisko.

Stolecki okazał się tak słabym, że po tym meczu ŁKS napewno na dłuższy czas zrezygnuje z niego. Górecki zdecydował poddać go już w II rundzie. Bardzo ciekawą walkę stoczył Marcinkowski z Nippelfem, młodym bokserem, wygrywając zdecydowanie nie na punkty. W następnej walce zamiast Kierusa wystąpił Różycki. Miał on to nieszczęście, że... w ringu sędziował p. Zapłata więc doczekał się dyskwalifikacji za to, że reklamował nieprawidłowo zadany mu cios łokciem w głowę. Zarzut symulacji jest więcej niż śmieszny, lecz na Śląsku uchodzi.

A dalej Olejnik z Kulą miał tylko w pierwszym okresie walki coś nie coś do roboty. W ostatnim starciu przewaga naszego mistrza była tak przegniatająca, że Kulę nie był zdolny do dalszego oporu i Olejnikowi przyznano zwycięstwo przez techniczne k. o.

Rytelewski, jako przeciwnik rutynowego Nowary, stał na straconej pozycji. Mimo tego dobrze trzymał się w pierwszych dwóch rundach, lecz w ostatniej przegrał na punkty już zdecydowanie. Ostatnie natomiast dwie walki podjęte przy stanie 8:4 dla Batorów dały pewne zwycięstwa łodzianom. Ani Pisarski, ani Niewadził nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Pierwszy lekko rozprawił się z Kolonko, walcząc dosłownie tylko jedną ręką, drugi dorwawszy się wreszcie do przeciwnika, wykazał swą wyższość techniczną i większą szybkość. Zwycięstwa były aż nadto przekonywujące.

Mecz wywołał na Śląsku kolosalne zainteresowanie. Przeszło 10 tys. widzów śledziło z uwagą przebieg zwycięskich walk, licząc na zwycięstwo „swoich”. Niestety zawiądziono się Batorom starczyło sił tylko na remis.

W Łodzi, sądzimy, ŁKS-owi pójdzie dużo lepiej. Naogół panuje tutaj przekonanie, że odniesienie zwycięstwa w stosunku 10:6 jest zupełnie możliwe. Obserwatorzy meczu (bezzstronni) tak właśnie oceniają szanse łodzian. Ie w tym prawdy — dowiemy się za kilka dni, gdyż mecz rewanżowy liderów drugiej grupy odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę. Tuż na terenie łódzkim zapadnie ostateczna decyzja, która z drużyn zakwalifikuje się ostatecznie do finału. Niewątpliwie, znacznie więcej szans posiada ŁKS, gdyż i w tym wypadku wystarczy mu wynik remisowy — decyduje stosunek punktów, a żaden z klubów nie zdoła tutaj zdystansować łodzian.

Mecz odbędzie się w hali Wimy o godz. 11. Już dzisiaj czynione są daleko idące przygotowania, by odpowiednio zorganizować zawody, które, jak słusznie przypuszczamy, będą cieszyły się kolosalnym zainteresowaniem. Biletów, począwszy od dnia dzisiejszego, znają już się już w przedsprzedaży i można je nabywać w lokalu ŁKS przy ul. Piotrkowskiej 67. Zamiana bezpłatnych biletów wstępu na legitymacje sędziowskie rozpocznie się w dniu jutrzejszym od godz. 9 do 13 również w lokalu klubowym.

Szczegóły dotyczące tego sensacyjnego spotkania podamy w dniach najbliższych.

Sensacje ostatnich dni

O zdobyciu mistrzostwa przez Czechosłowację zdecydowała...Austria

Tak się dziwnie złożyło, że mistrzostwa hokejowe świata właśnie w ostatnich dwóch dniach dostarczyły największej emocji i sensacji. Czechosłowacja uchodziła za stuprocentowego faworyta mistrzostw i wprawdzie ostatecznie tytuł ten zdobyła, lecz, w swych wysokich aspiracjach była bardzo poważnie zagrożona.

Trzeba niefortunnego zbiegu okoliczności, że hokeiści czescy, którzy w różnych meczach rozegranych poprzednio tyle razy dowiedli swej wyższości nad hokejem szwedzkim, w decydującym meczu zawiedli i nieoczekiwanie przegrali.

Rozumie się, że Szwecja, nie mając porażek (jedynie remis ze Szwajcarią) umocniła swe szanse i zdawało się, że nikt już nie przeszkodzi jej w zdobyciu mistrzostwa świata.

Stało się jednak inaczej. Rolę czynnika decydującego odegrała nieoczekiwanie Austria, pobiła na głowę... przez Czechosłowację. Nie przypisywano żadnego szans Austrii w spotkaniu ze Szwecją, a tymczasem... tymczasem właśnie Austria wywalczyła dla Czechosłowacji mistrzostwo. Czesi biernie przypatrywali się tym zmaganiom, jeśli nie liczyć nieprawdopodobnego dopingu widowni. Bez ich bezpośredniego udziału w wal-

ce decydowały się losy tytułu mistrzostwskiego. Nadspodziewanie Austria wygrała, a reszta dokonała już sama Czechosłowacja, bijąc zdecydowanie reprezentację USA. Taki to sensacyjny obrót przybrały ostatnie dwa dni rozgrywek.

Polska ostatecznie wyładowała na szóstej lokacie. Stałszymi od niej okazały się tylko Belgia i Rumunia. Nie zdołaliśmy wyprzedzić więcej nikogo. Jeśli nie udało nam się to w Pradze, to jednak jesteśmy najlepszej myśli na przyszłość. Związczą dwa wyniki uzyskane w spotkaniach ze Szwecją i z USA, w których chłopcy nasi potrafili tak skutecznie przeciwstawić się niezwykle groźnym przeciwnikom, że o wygranej decydowała jedna, względnie dwie tylko bramki, dają hokejowi polskiemu najlepsze świadectwo.

Pobyty w Pradze a przedtem jeszcze na obozie treningowym w Budziejowicach wydał nadspodziewane wyniki. Jesteśmy zdania, że hokej polski jest na najlepszej drodze do odzyskania utraconego przez krwawą wojnę zajmowanego stanowiska w Europie, i że do następnych mistrzostw staniami już z większą wiarą w swe siły i możliwości i chociaż przyszli przeciwnicy też nie będą próżnowali, osiągniemy już lepsze wyniki.

Statut Konfekcyjnego K.S. zatwierdzony

Nowy klub sportowy ednoczy pracowników przemysłu konfekcyjnego

Donosiliśmy swego czasu o powstaniu w Łodzi nowego klubu sportowego, który miał za zadanie złączyć pod swym sztandarem pracowników i robotników zatrudnionych w przemyśle konfekcyjnym na terenie Łodzi.

Była to piękna myśl, która obecnie wprowadzona została już w czyn. Nowy Konfekcyjny Klub Sportowy rozpoczął swa legalną działalność, gdyż obecnie posiada już zatwierdzony statut. Wiele trudu przy organizacji klubu ponieśli ob. dyr. Kałużny (prezes honorowy) oraz wiceprezesi Gruszecki Wł., Tomasiak Wacł., Czekalski St. i gospodarz

Fice, którzy w uznaniu poniesionych zasług otrzymali dyplomy honorowe. Skład obecnego zarządu Konfekcyjnego K.S. stanowią: prezes Kasprzak B., wiceprezesi — Michalski Wł. i Błaszczyk St., sekretarz — Brzózka J., gospodarz — Taniecki Stef., skarbnik Pisiak M. oraz członkowie — Cichy H. i Stępień Helena.

Dotychczasowy zarząd pełni swe funkcje do dnia 2 marca, w dniu tym bowiem odbędzie się walne zgromadzenie, na którym omówiony będzie dotychczasowy dorobek organizacyjny klubu i dokonane będą wybory nowych władz.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W. P.
ul. Stefana Jaracza 27

Dzisiaj wielki sukces P. Teatru W. P. i najwybitniejsze osiągnięcie powojennego teatru muzycznego, opera narodowa W. Bogusławskiego „Cud mniemy” czyli Krakowiaczy i Górale” z muzyką J. Stefana, w inscenizacji L. Schillera z udziałem orkiestry Filharmonii Łódzkiej. Dekoracje W. Daszewskiego. Tańce układa J. Hryniewickiej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni „HOMER I ORCHIDEJA” z Woszczerowiczem i Szafarską.
W sobotę dn. 1 marca premiera nowej sztuki amerykańskiego autora Williamsa „SZKLANA MENAŻERIA”.

TEATR TUR
ul. 11 Listopada 21

Dzisiaj i dni następnych wielki sukces Aleksandra Zelwerowicza w nowej pełnej humoru i werwy kreacji w „Oświadczeniach” Czechowa, sekundują Z. Tymowska i H. Szletyńska. W tym samym programie arcydzieło rosyjskiej komedii obyczajowej „Ożenek” Gogola. Obydwie budzące żywiołowy śmiech sztuki w reżyserii H. Szletyńskiej. Dekoracje O. Azera, nowy przekład A. Grzymały-Siedleckiego.

TEATR „SYRENA” Traugutta 1.

Dzisiaj codziennie komedia Hennequin i Vebera pt. „PANI PREZESOWA” w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką Fr. Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita.

TEATR „GONG” Kopernika 16.

Po przeniesieniu teatru do nowego lokalu goskondy program „Tylko dla dorosłych” z Olą Obarską i Gierasimskim.
Początek o godz. 19.30.

KSIĘGOWEGO BILANSISTĘ

urzędnika do kalkulacji kosztów własnych poszukuje Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłowe.
Oferty: Skrytka pocztowa Nr 175.

Lokale

Z POWODU wyjazdu odstąpię wytwórnię cukrów, lokal i frontowy sklep nowoczesne urządzenie w dobrym punkcie w Łodzi. Oferty do Administracji „Wytwórnia Cukrów”. 5511
POSZUKUJE lokal w śródmieściu 1 — 2 pokoje wyposażony w warsztat mech. Dobrze zapłaci. Pośrednicy pożądam. Zgłoszenia do Red. Expressu pod I. M. Z. 5510
POKOJ z kuchnią, lub bez w Łodzi, okolice, poszukuje. Pośrednictwo wynagrodzę. Jaracza 14 — 43. 5509
SAMOTNA pani poszukuje pokoju z niekierującym wejściem. Dobrze zapłaci. Oferty do Administracji pod „S K”. 5508
DO odstąpienia sklep 2 pokoje z kuchnią. Wejście z Dąbrowskiej 1 — 1 róg Rzgowskiej. 5504
MAM dom siedmiopokojowy umeblowany i 2 h. sadu koło Szczecina — zamienię na 2 pokoje z kuchnią umeblowane w Łodzi. Narutowicza 39 — 13 rano. 5505
ZAMIENIĘ pokój z kuchnią w Rudzie — Pab. przy przystanku na także same lub 2 z kuchnią w śródmieściu w okolicy Bandurskiego. Koszta remontu zwrócić. Zgłoszenia pod „Piłne”. 5506
POSZUKUJE pokoju z kuchnią lub bez na przedmieściu lub w okolicach Łodzi. Oferty pod „Ala”. 5507

Nauka

KURSY administracyjno — Handlowe przy Państwowym liceum Administracyjnym Piotrkowska 125 przyjmują zapisy na kursy administracyjno — handlowe, księgowości. Sekretariat czynny 16.30 — 18.30. 5482

Poszukiwanie rodzin

KTO może udzielić wiadomości o Wolfie i Mońku Weingartenach z Łodzi lub ich rodzinie, wazne Limanowskiego 71 — 6. 5483

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3 Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10—19, tel. 218-48. 139.
Dr KOWALSKI MIECZYSLAW, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, Al 1 Maja Nr 3 przyjmuje 9—10, 3—6. 141
Dr medycyny ANTONI MAJEWSKI choroby kobiece i wewnętrzne, od 3—5. Legionów 1/3 m 1 Telefon 218-82. 147
Dr med LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne i weneryczne. Legionów 9, przyjmuje 3—6, tel. 158-10. 87
Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr. 28, tel. 179-II. 143
Dr MIKOŁAJ BORNSTEIN akuszeria, gin kologia, Traugutta 9. 2566
Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, przyjmuje od 3 do 5 Kopernika 6, tel. 186-00. 34
Dr med SIENKO KSAWERY specjalista chorób skórno-wenerycznych. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 godz. 12—2, 4—6. 86
Dr med. I. VOGEL ze Lwowa — specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje ul. Narutowicza 4, tel. 260-92. 83
Lekarz-dentysta ZOFIA BALICKA Przyjmuje od 10 — 13 i od 16 — 19. Moniuszki 11, II piętro, tel. 151-15. 93
Dr. RATAJ-ZURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr. 33, godz. 12—1 i 3—5. 96
Dr WACŁAW KONAR choroby zębada, kieszek wątroby. Narutowicza 56, tel. 119-59. 242
Dr PIWĘCKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35 przyjmuje 3—6. 94
Dr JERZY HORECKI specjalista chorób zębada, kieszek, wątroby, Narutowicza 35, przyjmuje 4—6, tel. 206-99. 97
Dr JAN FALKOWSKI, chirurg-urolog, specjalista chorób nerek, pęcherza, dróg moczowych. Piotrkowska 23—4, (3—4) tel. szpitalny 250-70, gabinetu 191-89. 150
Dr med. MIRSKI IGNACY specjalista chorób kobiecych. Parady, Żeromskiego 37, tel. 257-23. 4899
Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, Sienkiewicza 51, godz. 3-7 tel. 181-47 589
Dr. LOZA EMIL, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6, tel. 179-56. Sienkiewicza 34. 81
Dr. KOWALCZYK JERZY, choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41—1. 3—6. tel. 150-53. 90
Dr REICHER specjalista chorób wenerycznych Poludniowa 26, przyjmuje 2—5. 92
Dr ŚWIĘCIŁO ADAM, choroby kobiece i akuszerki. Zawadzka 38, tel. 4—6, tel. 185-71
Dr. MIECZYSLAW JESIOTR z Warszawy. Specjalista chorób płuc i serca. Leczenie odma szluzowa. Żeromskiego 1 b, tel. 216-27. 4598
Dr ZOFIA KOLSUT choroby kobiece, akuszeria, powróćcie i przyjmie. Łódź, Piotrkowska 70 m 8, tel. 212-22, codziennie z wyjątkiem sobót i świąt, godz. 3 — pp. 3329
Dr med M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8. 153
Dr ALEKSANDER LESNIEWICZ chirurg. Piotrkowska 97 — Andrzeja 2 tel. 224-09, Godz przyjmuje 4—6. 5188
Dr. med. HEBDER STANISŁAW — choroby skóry i weneryczne przyjmuje od 3—6, ul. Gdańska 46 m. 7. Tel. 212-62. 622
Dr A KOWALSKI specjalista chorób skórno wenerycznych, przyjmuje Piotrkowska 26 — 10 godz. 3 — 7. 4411
Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ choroby kobiece akuszeria przyjmuje od 4—6 Legionów 3 m 6, tel. 203-78. 157
Dr. HENSIK PROCHACKI specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17, przyjmuje 3—6. 362
Dr. L. RÓZYCKI specjalista chorób kobiecych i akuszerki ul. Legionów 9 tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 100
Dr MUSIAŁ, specjalista chorób serca, przyjmuje 3—5, Gdańska 43. Rentgen, Elektro-Kardiograf. 2692
Dr med B. TOŁCZYŃSKI specjalista chorób nosu, nos i gardła Sienkiewicza 37 m. 21 przyjmuje codziennie od 1 — 3 i od 4 — 6. tel. 269-01 5322

DR ROMAN BORNSTEIN chor. wewn. specj. Przewód pokarmowy i przemiana mat. Traugutta 9, tel. 223-75, 4 — 8-ta. 5480
STARSZY FELCZER Stefan Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego, przyjmuje ul. Główna Nr 62 m 76, 6 — 8. 3300
AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadźskiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76. 251
AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadźskiego przyjmuje — Pomorska 43. 102

Kupno — sprzedaż

MEBLE sypialnie, stołowe, kuchnie, tapczany, szuflki pojedyncze, gotowe i na zamówienie poleca Izdebski, Piotrkowska 31 — 2 pierwsze piętro front. 4415
ELERTRYCZNE silniki, łożyska kulkowe kupi Biuro Techniczne Kościuszki 32. 4483
SPRZEDAM maszynę saneczkową Nr 3 i dwie maszyny pańcposzcznicze wiadomość Pabianice ul. Bohaterów 13 m 3. 5267
MOTOCYKL kupię od 500 kubików z koszem tylko w dobrym stanie, tel. 272-16 od 19-tej 101-03. 5232
SREBRNO złoto — Hom. kamienie szlachetne. Kupuje, płaci najwyższe ceny, zakład Zegarmistrzowski „Omega” Piotrkowska 4. 4435
OBRAZY dzieła sztuki na tematy żydowskie nawet zniszczone, kupię. Oferty do Expressu „Dobra zapłata”. 3544
PŁYTY gramofonowe cile, poliamane kupujemy „Melodion” 5 Sierpnia 23. 3319
MIKROSKOPY, niwelatory, teodolity nawet niekompletne i części kupię. Warsztat Optyczny Łódź, Nowomiejska 3. 4730
FOTO KINO APARATY kupno sprzedaż artykuły fotograficzne. Rzewski Ross Piotrkowska 121. 4092
PLAC centrum, plac Bałutach, Widzewie, Radogoszcz, podmiejski załesiony, inne sprzedaż. Plac Wolności 6—4 godziny 11 — 1, 4 — 6. 5458
SPRZEDAM wózek dziecienny głęboki. Wiadomość Tatrzńska 10 Picz. 5466
SETRY FINSKIE (szczytami ośmiotygodniowe) do sprzedania Piotrkowska 157 — 19. 5467
MOTOCYKL 120 DKW w dobrym stanie sprzedam Kilińskiego 164 — 27. 5468
WÓZEK dziecienny kupię w bardzo dobrym stanie. Owocarnia. Piotrkowska 136 tel: 110-16 5439
SPRZEDAM kupon materiału bielskiego na garnitur. Wiadomość Wólczńska 74 — 17, od 10 — 15-tej. 5470
SPRZEDAM magiel tania. Wiadomość ul. Główna 42 — 49, Szymańska. 5471
SPRZEDAM maszynę do szycia. Franciszkańska 10 parter front. 5472
SPRZEDAM radio „Philips”, trzylampowe Nowogrodzka 2 — 2. 5475
DENTYSTYCZNE złoto i luty. Łódź, Piotrkowska Nr 66 (sklep). 5473
PLAC do sprzedania. Wiadomość Wigury 25 — 11. 5474
ZEGARKI, BIŻUTERIĘ medaliki, łańcuszki, fotoaparaty kinokamery najtaniej poleca „Okazja” Kilińskiego 47 tel. 119-71. 5476
PRASE ekscentryczną, sznity, nożyce do blachy oraz blachę, sprzeda „Galwanizator”, Lipowa 54. 5477
MATEJKO, Chelmoński, Wierusz-Kowalski, Kossak Wojciech, Żmurko, Żukowski i inni. „Dom Szuki”. Piotrkowska 84. 5478
IGŁY do maszyn okrągłych i amerykańek w każdej ilości zakupią Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Dzielwarskiego w Aleksandrowie. Wydział Zaopatrzenia, Łódź, Kościuszki 39 tel. 172-84. 5479

Różne

ZDJĘCIA DO LEGITYMACJI wykonuje w dwudziestu minutach, Legionów 1. 3223
ZDJĘCIA LEGITYMACYJNE — Prace Amatorskie, Reprodukcyjne NAJTANIEJ I NAJSZYBCIEJ — Konrad Leonien, Narutowicza 3. 4759
NAPRAWIA bez śladu wszelkiego rodzaju usz kodzoną garderobę jedynie Tkalinia Sztuczna. Łódź, Śródmiejska 23 m 2. 4960
ZDJĘCIA DO LEGITYMACJI wykonujemy w tym samym dniu. Zakład fotograficzny, Poludniowa 3. 2740

STROJENIA — reperacje fortepianów i pianin uskutecznia fabryczny — fachowo doświadczony korektor — stroiciel. Kilińskiego 93 — 19. 5497
NALEŻY zastanowić się gdzie zrobić „TRWAŁĄ ONDULACJĘ” i nie zniszczyć włosów. Całkowita gwarancja na piękny skręt i każdą długość włosów bez podcinania dając „WILEŃSKY FRYZJERZY” ul. Próchnika 11 (dawniej Zawadzka). 5498
PRZYBLAKAŁ się pies wilk szły podpalony dzwonił 210-18 godz. 17 — 19. 5499
PRZYBLAKAŁ się 22. II. pies wilk czarny podpalony do odebrania Zawiszy Nr 6 — 4. 5500
ZAGINAŁ wyżeł brązowy w szare lata, duże uszy. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Zgier ska 8, Jaskuła. 5501
ZAGINAŁ pies czarny „Szkot — Terrier” numerok „575”. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Wysoka 31 Gembalski tel. 184-37. 5502
DNIA 22. II. 1947 r. zaginął pies mały maści ciemno-brązowej. Łaskawego znalazcę prosimy o zwrot za wynagrodzeniem. Łódź, Piotrkowska 117 sklep spożywczy. 5503

Zagubione dokumenty

DNIA 24. II. 47 r. skradziono portfel przy wsiadaniu do 10-ki z pieniędzmi i papierami: legitymacja uniwersytecka Nr 3333, książeczka prosekcyjna, kartka odzieżowa, dowód osobisty i inne, na nazwisko studentki Krzemieńska Stefania, Bielańska 17. Uczciwego złodzieja proszę o zwrot dokumentów. 5512
ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Skierńniewice na nazw. Maciejak Jan zam. Zawiszy 5. 5513
ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Skierńniewice na nazw. Jędrzejczyk Piotr Targowa 16. 5514
ZAGUBIONO karty żywnościowe od m-cia Listopada — Marca wyd. przez Państw. Zarząd Wojsny w Plocku i karty odzieżowe 18 sztuk. Janowski Roman Wyszogrod: Przechodnia 6 — 7 pow: Plock. 5515
ZAGUBIONO leg. 22, leg. do kina na nazw: Suska Stanisław. Łódź, Wierzbowa 40. 5516
SKRADZIONO kartę ewakuacyjną na nazw. Dębska Antonina Wawelska 5 i leg. ulgową do kina i inne dowody na nazw. Kral Stefania. 5517
SKRADZIONO dowód osobisty, odcinek wymeldunkowy z pow. Słupskiego, metrykę ślubną, metrykę urodzenia na nazw. Derendowski Piotr. Ruda — Pabianicka 3 Maja 54 — 62. 5518
ZAGUBIONO dowód tożsamości konia na nazw. Włodarczyk Aleksandra zam. wieś Franciszków pow. Łódź. 5519
SKRADZIONO w tramwaju dowód osobisty, kartki żywnościowe, leg. PPR na nazwisko Sterna Ludwik, Dąbrowska 47. 5520
ZAGUBIONO leg. tramwajową, uczniowską na nazwisko, Łuczkowski Zdzisław, Kołuszki, Brzezińska 2. 5521
ZAGUBIONO kartę RKU na nazw. Zwierzynski Stefan, Tuszyń, Brzezińska 10. 5522
SKRADZIONO leg. tramwajową, uczniowską na nazwisko, Papirota Krystyna, Radwańska 36. 5523
ZAGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU Kutno, kartę rowerową na nazw. Stulecki Jan, Łęczycza, Przędrynek 14. 5524
ZAGUBIONO kartę RKU na nazw. Świdger Ludwik. Śródmiejska 60. 5525
ZAGUBIONO dn. 22. II dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU, kwity podatkowe, akt nadania ziemi na nazw. Bujak Tadeusz, Al Kościuszki 32. Proszę o zwrot dowodów za wynagrodzeniem. 5526
ZAGUBIONO dowód osobisty na nazw. Krakala Weronika, Napiórkowskiego 174. 5527
ZAGUBIONO metrykę urodzenia, dowód osobisty na nazw. Białkowska Leokadia, Kamienna 2. 5528
UNIWAŻNIAM skradzione w tramwaju Nr 10 dowód osobisty, metryki, książeczka Ub. Sp. karty żywnościowe i odzieżowe oraz nakaz płatniczy Okr. Urz. Likwid. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem: Helena Lilyńska ul. Srebrzyńska 85 — 7. 5529
UNIWAŻNIAM zagubioną leg. pracy 00922 wyd. przez jednostkę wojskową. Stasiak Marcja 6-go Sierpnia 32. 5530
SKRADZIONO torebkę z dowodami, książkę Ubezpieczalni, dowód osobisty, kartki żywnościowe i odzieżowe, leg. ramwajową, leg. Ligii Kobiet i leg. PPR na nazw. Rosiak Józefa Helena, Lułomierska 78. 5531
UNIWAŻNIAM zagubioną kartę zgłoszenia na sklep spożywczy na nazw. Michalak Janina Limanowskiego 13. 5532